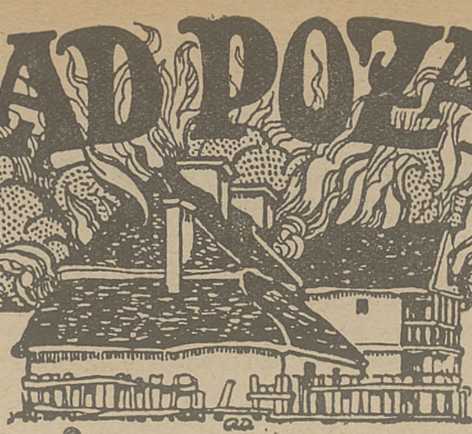
CENA NUMERU 50 GROSZY. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok. XII. Warszawa, dn. 28 listopada 1926 r. Nr. 34.

PRZEGLĄD POŻARNICZY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Królewska Nr. 23.



Rok XII. Nr. 34.

Wychodzi na każdą niedzielę. Dnia 28 listopada 1926 roku.

ORGAN GŁÓWNEGO ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Zły ustrój, czy źli ludzie.

Pomyślny rozwój ochotniczych placówek strażackich jest uzależniony od wytężonej pracy jednostek, pozostających w kierowniczych zespołach tych zrzeszeń. A praca ta nietylko że z wielkim napięciem energji winna być podejmowana i prowadzona, lecz nadto wyróżniać ją musi ścisłe zespolenie i harmonja wśród tych wszystkich, którzy przez ogół zrzeszonych zostali obdarzeni różnemi mandatami do ciał kierowniczych.

To też słusznie zupełnie zwykliśmy skierowywać naszą uwagę na zespoły kierownicze i zastanawiać się, azali te zasady są przestrzegane w gronie ich członków.

Stąd zaś uwaga nasza zwraca się ku zarządom i sztabom straży, gdyż one to właśnie są temi kierowniczemi zespołami w strażach, a od ich harmonijnej pracy zależy, czy organizacja przejawia dość sił żywotnych i twórczego postępu.

Zakres zadań i prac zarządów straży z jednej strony a sztabów z drugiej jest tak rozległy, że powstanie jakichkolwiek wątpliwości, czy istnienie któregoś z tych ciał jest potrzebne, zdawałoby się być wykluczone.

A jednak tak nie jest. Od czasu do czasu bowiem w kołach strażactwa naszego podnoszą się głosy, aby organizacja straży nie przewidywała zarządów, których zadania i zakres prac winny, zdaniem wyrazicieli tych poglądów, być przerzucone na rady sztabowe.

Poglądy takie powstają wprawdzie wśród członków tych straży, których zarządy nie przejawiają dość żywotności w pracy, lecz że głosy podobne dają się coraz to słyszeć, więc też należy je badać.

Czyżby istotnie miały pewne podstawy słuszności głosy domagające się zniesienia zarządów, a przerzucenia ich zadań i czynności na obecne rady sztabowe?

Praca zarządów straży to żmudne wysiłki około zdobycia środków egzystencji tych placówek i co najważniejsze, to zabiegi ku sprzęgnięciu ze strażami szerokich warstw społeczeństwa. Przytem to powiązanie jaknajliczniejszych sfer społeczeństwa ze strażami właśnie utrwala się dzięki zarządom, gdyż do zarządów powoływane są zwykle jednostki z grona wybitniejszych obywateli miejscowych, którzy w czynnych szeregach straży nie braliby udziału, a jednak w życiu zrzeszenia mogą i są naogół bardzo pożytecznym elementem twórczym.

Zadaniem rad sztabowych jest zaś bojowe doskonalenie kadr strażackich, a praca ta jest równie żmudna i rozległa, jak i obowiązki zarządów straży.

Jaknajdalej idące zespolenie w pracach tych dwóch ciał kierowniczych jest warunkiem powodzenia zadań podjętych, ale chęć przerzucenia całej pracy, tylko na te jednostki, które mogą pozostawać w szeregach czynnych strażaków, nie wydaje się być uzasadniona.

Jeśli zarząd straży nie przejawia dość żywotności w swej pracy to nie może stąd wynikać wniosek, że jest on wogóle zbyteczny. Będziemy mieli tylko dowód, że jednostki, wchodzące w skład tego zarządu, nie odpowiedziały roli im przypadającej.

W ramach rozległych zadań zarządów znajdzie się wdzięczne pole pracy dla ludzi twórczych, energicznych. Niemniej wdzięczne pole mają rady sztabowe jeśli ogarniają całokształt prac w zakresie ciągłego doskonalenia i usprawniania drużyn strażackich.

Nie wytwarzajmy więc niesłusznych pojęć o konieczności zmian w ustroju straży, patrząc przez pryzmat niektórych ludzi, którzy nie dorośli do pełnienia powierzonych im mandatów. Raczej dążmy, aby do zespołów kierowniczych powoływani byli ludzie czynu. Bo w najlepszych nawet ramach ustroju straży jednostki bierne też wiele nie zbudują.

GASZENIE POŻARÓW W ZARODKU

PRZED PRZYBYCIEM STRAŻY*).

Często się zdarza, że strażak, mieszkający w pobliżu miejsca pożaru, przybiega szybko i zastaje pożar w stadjum początkowem. Nieraz też na miejscu pożaru znajduje się mieszkaniec energiczny, umiejący zachować spokój, który jest również w możności opanować pożar.

Czynności te jednak wymagają, pewnej umiejętności. To też podaję tu szereg wskazówek praktycznych, któremi należy się kierować przy gaszeniu pożarów różnych objektów w początkowem ich stadjum rozwoju.

Wypadki pożaru są najróżniejsze. Przytoczę ich na tem miejscu kilkanaście, częściej się wydarzających, bardziej charakterystycznych, które w początkach dają się ugasić bez nadzwyczajnych wysiłków i środkami, jakie są zawsze pod ręką.

Wypadki te są następujące:

1. Pożar ukryty w powale, w przepierzeniu, w drewnianej, ścianie, pod podłogą: tlejące się deski, belka przy kominie, izolacja z torfu, mchu, trocin.
2. Pożar ukryty na strychu: palące się śmiecie, słoma, papier i t.p.
3. Pożar ukryty w piwnicy: tlejące drzewo opałowe, węgiel, słoma, paki, przepierzenia i t. p.
4. Palące się sadze w kominie.
5. Pożar otwarty: palące się w pokoju firanki, stół, szafa, kanapa i t. p.
6. Palący się kosz z papierami.
7. Paląca się pościel.
8. Płonąca na podłodze nafta, spirytus od lampy lub maszynki.
9. Paląca się izolacja na przewodnikach elektrycznych od krótkiego spięcia.
10. Płonąca choinka świąteczna.
11. Płonące ubranie na człowieku, zapałki w kieszeni, rękawiczki prane benzyną i t. p.
12. Palące się śmiecie na śmietniku.
13. Zaczątki pożaru w kupie słomy, zbożu, w kopicy siana.
14. Początkowy pożar leśny.
15. Tlejący torf na torfowisku.

Gaszenie pożaru ukrytego w ścianie, powale i t. p.

Pożar ukryty przejawia się w początkach przeważnie pewną ilością dymu napełniającego strych, klatkę schodową lub pokój. Należy przedewszystkiem uważać skąd się dym wydobywa. Przykładając rękę w pobliżu tego miejsca, można nieraz wyczuć z ciepła rozgrzanej ściany, przepierzenia, lub powały źródło pożaru.

Przed wejściem do przestrzeni napełnionej dymem konieczne jest obwiązanie ust i nosa mokrą szmatą, najlepiej nasyconą wodą z octem.

Jeżeli wyczuwa się ręką, że pożar nie rozszerzył się i zajmuje małą przestrzeń (1 mtr. kw. do 2 mtr. kw.), to za pomocą topora, siekiery, lub drąga żelaznego należy podważyć i wyrąbać deski przepierzenia, lub powały i zalewać wodą z wiader, kubełków, miednic i t. p., które trzeba mieć w pogotowiu, przedtem napełnione wodą. Należy przytem zalewać dokładnie najmniejsze iskierki ognia i wyrzucać tlejącą izolację z torfu, trocin i t. p. Doskonałe usługi w tych wypadkach oddać może hydropult, którego silny prąd przeniknie pod powałę lub przepierzenie i tam skutecznie ugasi tlejącą izolację, belkę lub deskę. Pożyteczna jest też w tych wypadkach i zwykła gaśnica ręczna.

Jeżeli natomiast wyczuwa się z rozgrzanej ściany, powały, że pożar znacznie się rozszerzył, wtedy należy natychmiast pozamykać drzwi, okna, dymniki, aby utrudnić dostęp świeżego powietrza i w ten sposób powstrzymać na czas pewien rozszerzanie się pożaru, a natychmiast po przybyciu straży wyjaśnić jej kierownikowi szczegóły zaobserwowane.

Wogóle należy przyjąć jako zasadę podstawową, że przy ukazaniu się najmniejszych nawet objawów pożaru zawiadamia się natychmiast najbliższą straż pożarną za pomocą telefonu, przez konnego posłańca (jeżeli remiza straży położona jest dalej), dając znać posterunkowi policji, lub posyłając do kościelnego najbliższego kościoła, o ile przyjęta jest sygnalizacja za pomocą dzwonów kościelnych i t. p. Niektórzy, obawiając się wydatków w związku z przybyciem straży do pożaru, starają się gasić go sami, nie bacząc na jego znaczne nieraz rozmiary; w ten sposób powodują groźne następstwa w rozszerzaniu się pożaru, gdyż przez spóźniony właściwy ratunek powstają znaczne, nie dające się powetować straty. Mniemanie tych ludzi jest mylne, nieuzasadnione. Żadna straż pożarna za przybycie, choćby nawet naprózno, nigdy żadnego wynagrodzenia nie pobiera. To też zawsze w każdym wypadku należy bezwzględnie wzywać pomocy straży, podając jednocześnie dokładny adres i komunikując rozmiary pożaru i jego cechy.

Gaszenie pożaru na strychu.

Gdy się ukaże podejrzany dym na strychu należy działać jaknajszybciej. Duża bowiem ilość łatwopalnego kurzu, różne śmiecie i odpadki, znajdujące się tam zazwyczaj, sprawiają, że pożar szybko się rozszerza. Zabezpieczywszy mokrą szmatą usta i nos, szybko należy wejść na strych przez klatkę schodową z wiadrem, lub kubłem wody i czołgając się lać wodę na oślep przy pomocy kwarty, garnka i to zarówno przed siebie, jak też naprawo i nalewo, nadsłuchując zarazem charakterystycznego syczenia, jakie wydaje woda dostawszy się na ogień. Wyśledziwszy w ten sposób źródło pożaru można wówczas lać wodę w tym kierunku aż do ostatecznego stłumienia pożaru.

D. c. n. *Inż. J. Tuliszkowski.*

* * *

Do stałej współpracy redakcyjnej w organie strażactwa zaprosiliśmy Pana inż. JÓZEFA TULISZKOWSKIEGO— znanego Czytelnikom naszym wieloletniego działacza na polu pożarnictwa, wchodzącego obecnie z ramienia Rady Naczelnej Głównego Związku w skład Komitetu Redakcyjnego „Przeglądu Pożarniczego". Panu inż. J. Tuliszkowskiemu powierzyliśmy przytem specjalnie prace w zakresie techniki i taktyki pożarnej.

Podjęta przez p. inż. Tuliszkowskiego współpraca w piśmie naszym przyczyni się bezwątpienia do pogłębienia w szerokich kołach strażactwa fachowej wiedzy pożarniczej.

REDAKCJA.

*) Niniejszy artykuł jest wyciągiem z przygotowywanego obecnie przez autora dzieła p. t. „Obrona przed pożarami", którego 7 tomów ma objąć całokształt pożarnictwa (przyp. Red.).

Wystawa policyjno-pożarnicza w Berlinie.

(D. c.)

W zakresie działu policyjnego wspomnieć wypada o prywatnych wystawcach z najróżnorodniejszych dziedzin przemysłu i handlu, mających jakikolwiek związek z organizacją i działalnością policji. Oprócz więc wspomnianych już urządzeń alarmowych, chroniących od włamań, które demonstrowała firma Siemens i Halske, znalazły się liczne firmy, które wystawiły: samochody osobowe i sanitarne, łodzie zwykłe i motorowe—dla policji rzecznej, wszelkie urządzenia biurowe, jak: meble, maszyny do pisania, adresowania i liczenia, dalej zainteresowane wyekwipowaniem policjanta firmy przemysłu włókienniczego, szewckiego, rymarskiego, czapkarskiego i t. p. Jednem słowem nie brakowało niemal niczego, co w jakikolwiekbądź sposób byłoby związane z potrzebami policji i organizacją służby bezpieczeństwa, a co z drugiej strony interesowało liczne warstwy zwiedzających i z innych dziedzin pracy.

Teraz słów nieco o pawilonie Polskiej Policji Państwowej. Tu znalazły się tablice statystyczne przestępczości w różnych województwach, wykresy organizacji policji i jej wyszkolenia, dość obfity zbiór narzędzi do włamań, wzory umundurowania i uzbrojenia policji przedstawione na dwóch manekinach: policjanta pieszego i konnego oraz w barwnych rysunkach, dalej obfity zbiór fotografij, obrazujących czyny włamywaczy i bandytów, oraz walkę z nimi naszych ofiarnych żołnierzy bezpieczeństwa wewnętrznego, a również kilka pamiątkowych albumów z życia głównej szkoły policyjnej i innych kadr policji.

Wszystko to przedstawiało się dobrze i w porównaniu z innemi pawilonami świadczyło, że w zakresie organizacji i sprawności służby bezpieczeństwa nie jesteśmy w tyle, lecz, że kroczymy naprzód narówni z innymi państwami świata. Jedynie tylko wystawiony w pawilonie policji naszej model budynku dla posterunku policyjnego raził nieco prymitywnością swego wykonania i mimowoli przypominał, że i w istocie większość siedzib naszych posterunków policyjnych nie odpowiada zupełnie wymaganiom doby obecnej. Posterunki policji naszej, czy to w miastach, czy też na wsiach mieszczą się w lokalach lub budynkach urągających często elementarnym zasadom estetyki i hygieny, budowa przeto siedzib dla naszej policji winna się stać żywą troską Rządu i samorządów. Patrząc na zbyt skromny model budynku, znajdujący się na wystawie, i zastanawiałem się czyżbyśmy dotychczas nie mieli jeszcze opracowanego nawet wzoru, który stwierdzałby chociaż naszą dążność do pozbycia się obecnych nieodpowiednich siedzib.

Przed zwiedzeniem trzeciego budynku wystawowego, gdzie mieściły się eksponaty z dziedziny pożarniczej, miałem możność obserwowania ćwiczeń pokazowych oddziału Straży Berlińskiej.

Na placu przed tym budynkiem ustawione były dwie wielkie kadzie z naftą. Rzucono zapaloną zapałkę i wmgnieniu oka kłęby czarnego dymu wzbiły się na kilkadziesiąt metrów wzwyż a pierścień otaczających kadzie widzów zaczął się rozszerzać, gdyż każdy uczuwał na twarzy wzrastający żar.

Rozległy się dzwonki nadjeżdżającego samochodu. Kilku strażaków rozłożyło z hydrantu po jednej linji wężowej do każdej kadzi, włączając do tych linij aparaty gaśnicze wytwarzające pianę. Na uwagę zasługuje to, że strażacy nie trzymali prądownic, lecz że do każdej kadzi podbiegł jeden z nich i założył specjalną prądownicę na brzeg kadzi przy pomocy haka znajdującego się przy prądownicy.

W ten sposób wydobywająca się z prądownic piana dzięki swej zwartości szybciej rozlewała się po kadziach i dopiero, gdy po upływie kilkudziesięciu sekund żar już osłabł strażacy podbiegli do prądownic chwycili je i kierowali prądem piany aż do zupełnego ugaszenia płonącego płynu. Ogółem w niespełna dwie minuty pożar został stłumiony.

Teraz zkolei rozległ się huk wybuchu. Wszyscy zwrócili oczy w stronę, z której pochodził. Na prymitywnej, dwupiętrowej wspinalni, wzniesionej przy ścianie budynku wystawowego ukazały się kłęby sztucznego dymu. Wybuchy się powtórzyły kilkakrotnie, wzmogły się kłęby dymu wydobywającego się z okien wspinalni. Jeden ze strażaków dostał się po drabince hakowej do okna drugiego piętra, gdy tymczasem inni strażacy weszli tam po wewnętrznej drabinie. Założono linkę i imitując ratowanie człowieka spuszczono na pasie manekin.

Tymczasem podjechano jednocześnie z dwiema drabinami mechanicznemi na samochodach, wysunięto je, a gdy strażacy dostali się na dach budynku wystawowego podano wodę z sikawek motorowych.

Ćwiczenia te detonacjami wybuchów i efektem dymu wywarły na widzach wrażenie, lecz mnie bynajmniej nie zaimponowały. Powolne ruchy strażaków i mało sprawne wchodzenie po drabinie mechanicznej, na co znaczny wpływ ma niewłaściwy strój strażaków niemieckich, którzy byli w długich, sukiennych spodniach, wązkich jak zwykłe, dalej fakt, że prądownica nie była przyczepiona do górnego szczebla jednej z drabin mechanicznych, lecz że strażacy wciągali z trudem linję wężową już po wysunięciu drabiny, wreszcie użycie do pokazu ratowania człowieka manekinu — wszystko to nie dawało świadectwa wyrobienia i wysokiej sprawności strażaków Berlińskich.

Gdy więc porównywałem te ćwiczenia z brawurową odwagą oraz zwinnością, energją i szybkością ruchów naszych strażaków, byłem dumny, że pod tym względem napewno żaden strażak niemiecki nie dorówna strażakowi polskiemu. Jedynie uświadamiałem sobie zarazem, że technika Niemców w dziedzinie pożarnictwa, jak niestety i w innych dziedzinach, stoi na znacznie wyższym poziomie niż u nas i że wyekwipowanie straży jest wszechstronniejsze, a zdobycze techniki pożarnej znalazły tu już szersze zastosowanie.

Stąd nasuwa się wniosek, że zabiegając i nadal nad utrzymaniem i pogłębieniem zapału i brawurowej odwagi w szeregach strażactwa naszego, musimy zarazem dokładać jaknajwięcej wysiłków ku wzmożeniu wyekwipowania naszych drużyn strażackich, a w związku z tem i ku doskonaleniu wytwórczości rodzimego przemysłu pożarnego.

(D. n.) *S. P.*

WYCIECZKA ZAGRANICĘ.

Z przyczyn niezależnych od Redakcji i Autora uległo przerwie drukowanie uwag i wrażeń z zeszłorocznej wycieczki zagranicę do Włoch, Jugosławji i Węgier, rozpoczęte w numerach z roku ubiegłego. Poczynając od numeru niniejszego podejmujemy dalsze drukowanie rzeczonych. (Przyp. Red.).

Roweretto-miasteczko w północnych Włoszech. Obiecana przez Druha Sztromajera pobudka wyrywa nas z błogiego snu. Godzina 5 rano. Jesteśmy na nogach, piorunem myjemy się i ubieramy. Czyste niebo zapowiada cudną pogodę; humory świetne! Samochód — ogromny wehikuł na 10 osób—już czeka. Ranna kawa i w kwadrans już ruszamy.

Szybko mijamy pogrążone we śnie miasteczko i wpadamy na gładką doskonałą szosę. Po obu bokach ciągną się sady pełne, morelowych, brzoskwiniowych i figowych drzew. Na polach tytuń i kukurydza. W dali widnieją aleje z topoli włoskich, tak żywo przypominające nasze wołyńskie i podolskie aleje dworskie. Niestety, z przykrością uświadamiamy sobie, że już niewiele tych widomych znaków kultury tam pozostało. Wojna, rewolucja bolszewicka i rozruchy chłopów-rusinów zniszczyły prastare gniazda rycerstwa kresowego i te cudne aleje topolowe. Smutek ogarnia na samą myśl o tej smutnej przeszłości.

Droga wciąż, prowadzi doliną, w której leży miasteczko Roveretto. Lecz szosa zaczyna skręcać w bok i stromo zbiega w boczny wąwóz. Szybko mijamy zbliżone ku sobie skały, parę ostrych zakrętów i wjeżdżamy w cudną dolinę,

Nowy widok, pełen niewysłowionego uroku uderza nasz wzrok. Po obu bokach długiej doliny piętrzą się gromady gór, coraz wyższych i coraz więcej stromych. Są to przeważnie nagie skały granitowe i częściowo delamitowe o ostrych postrzępionych wirchach, które zaczynają się czerwienić od promieni wschodzącego słońca. Samego słońca nie widzimy, bo cała dolina jeszcze tonie w niebieskim półmroku, a dalsze łańcuchy gór mają cudną barwę fioletu, lekko przechodzącego w odcień pomarańczowy. Pośrodku doliny w fantastycznych skrętach wije się śliczna rzeka Adyga o połysku srebra, a dokoła niej wszędzie wesołe domki o białych ścianach i czerwonych daszkach, wśród bujnej zieleni sadów i winnic o cudnej barwie turkusowej.

W dali hen za pasmami górskiemi świeci prześlicznie i płonie ogniami zorzy—wieczny śnieg dalekich lodowców t. zw. gleczerów na wysokiej górze „Monte Adamello“, wystrzelającej na 3560 mtr. nad poziom morza. Tuż pod nogami naszemi w dole piękne polany szmaragdowe, gdzieniegdzie strumykiem przerzynane, a opodal na wyżynach panujących nad doliną wznoszą się stare zamki i nowsze fortyfikacje wojenne napół rozwalone.

„Rycerskie stare gniazda
Po stromych skałach siedzą
Strumienie zbiegłe z wyżyn,
Całują się z łąkami...
W ogromnej, śnieżnej czapie
Wygląda wirch z za regli;
W ogrodach kwitną róże;
Tunele... serca gór“...

Przejechawszy most na rzece Sarce, skręcamy na południe i przed nami w całym swym majestacie roztacza się olbrzymie, modre jezioro Garda. Słyszę głosy zachwytu. Wjeżdżamy potem do pięknego, czystego miasta Riva i samochód zatrzymuje się na przystani. Statek już czeka. Mamy jeszcze przeszło pół godziny czasu. Przystań pusta, miasto pogrążone w śnie. Przyglądamy się z zajęciem nowemu rozległemu krajobrazowi. Po prawej stronie zwróciwszy wzrok ku południowi, t. j. wzdłuż jeziora piętrzą się wysokie, wspaniałe skały, wychodzące z wody wprost pionowo. Są one nagie, bez wszelkiej roślinności. Na połowie wysokości, t. j. na jakieś 500 mtr. nad poziomem jeziora, biegnie, czepiając się występów, droga, mająca po prawej stronie stromą skałę, po lewej przepaść aż do wody. Droga ta ciągle wije się i stosownie do załamów skalnych to się zniża, to znów podnosi, wpada w tunele zrobione w nawisłych masach granitowych.

Hen, hen wysoko przyczepione są do skał małe domki ze stromemi przed niemi ścieżynkami. Skały te ciągną się wzdłuż zachodniego brzegu jeziora daleko, daleko, aż znikają stopniowo w mglistej dali.

O godzinie 6 m. 30 powoli zaczęli się schodzić i zjeżdżać pasażerowie. Ładowano pospiesznie jakieś beczki i skrzynie na statek.

Był to niewielki śrubowiec około 500 ton pojemności, o nazwie „Depretis“, względnie czysty i porządny. Urządzenia przeciwpożarowe na statku minimalne: tylko dwa hydranty, o średnicy około 1,5 cala, wystające nieco z boku ponad pokład, nakryte ślepemi nakrętkami (mutrami). Jeden hydrant z tyłu statku a drugi z przodu; do nich tylko jeden wąż z prądownicą. Przewód rurowy łączy hydranty z małą pompką Wortingtona.

Kwadrans do siódmej odbijamy od brzegu. Poruszenie ogólne. Zachwycamy się wszyscy cudną wodą. Jest ona zupełnie przezroczysta i ma prześliczny kolor, począwszy od jasno-seledinowego z odcieniem turkusu przy brzegu, przechodzący dalej intensywną barwę pawią, a kończący się w dali, na dużej głębinie, tonem ciemnozielonym z granatowemi smugami. Powierzchnię jeziora, dotychczas przy brzegu w zacisznym porcie gładką, zaczynał muskać lekki powiew, tworzący niewielkie fale. Dokoła piętrzą się wysokie skały, oświecone porannym słońcem, mające u podnoża bujną zieleń sadów i winnic.

Statek „bierze kurs“ na południe i kieruje się na odległe osady, ledwie, ledwie majaczące w oddali: Malcesine i Gardone. Górzyste brzegi, ciągnące się po obu stronach jeziora zlewają się w sine, fantastyczne plamy o mniej poszarpanych już konturach i nieco niższe.

Riva i Tarbole znikły, jakby pogrążyły się w jezioro.

Hen ku południowi zaczyna się już zarysowywać, bardzo jednak niewyraźnie, południowe wybrzeże.

Zbliżamy się do uroczego letniska Gardone. Na niewielkim występie lądu tuż przy brzegu stoi kilka ślicznych pensjonatów: piętrowych, stylowych włoskich budowli o nieposzlakowanej bieli ścian o koronkowej galerji nad gzymsami. Przed niemi śliczne palmy i pełno róż wszelkich

barw i odcieni. Po bokach gaje cytrynowych i pomarańczowych drzew, na których widać piękne żółte owoce. Tuż za temi domami piętrzą się bardzo wysokie skały, a na nich, jakby przylepione, piękne wille w otoczeniu ciemnych, smukłych cyprysów i srebrnolistnych drzew oliwkowych o pokręconych cudacznie rosochatych pniach. Z boku z ogromnym szumem spada do jeziora śliczny niewielki wodospad, spieniony, srebrzysto-błękitnawy. Tuż przy brzegu cudna przezroczysta woda jeziora, mieniąca się barwnie z połyskiem topazowym jasnoturkusowym. Całość stanowi coś tak uroczego, tak pociągającego i pięknego, że w niemym zachwycie wprost wpijamy się wzrokiem w ten prześliczny obraz, nigdy, nigdy niezapomniany.

Na statek nasz ładują pełne wory cytryn, a kilku przemyślnych handlarzy sprzedaje całe gałązki z liśćmi i cytrynami. Odbijamy. Rozstajemy się z żalem z tym uroczym zakątkiem jeziora. Statek wykręca wprost na południe.

Po kilkunastu minutach przepływamy obok oryginalnej i dziwnej wysepki. Tworzy ją wysoka skała, pionowo wznosząca się z wody. U podnoża z jednej strony widać srebrno-zielony gaj oliwek, a przy samej skale i na jej wierzchu pełno smętnych, ciemnych cyprysów. Jakiś smutek i melancholja wieje od tej wyspy. Podobno Becklin utrwalił ją w swym znanym obrazie: „Wyspa śmierci“.

Istotnie jest coś ponurego w tych grupach cmentarnych cyprysów w ostrych załamach nagiej skały; a w wyobraźni zda się widać Chyrona wiozącego w wątłej łodzi cienie zmarłych...

Wpływamy na szerszą część jeziora. Już skały znikły i brzegi wolno się zniżają. Z wody wyłania się miasteczko Desencano, cel naszej podróży. Na statku czynią przygotowania do przybicia. Pomiędzy pasażerami ruch. Po zatrzymaniu się statku szybko pędzimy do dorożek, aby dojechać do stacji kolei odległej o kilometr, gdyż do odejścia pociągu pośpiesznego dążącego do Wenecji mamy zaledwie 20 min. Wpada kurjer, pakujemy się, gdzie kto może, bo ścisk ogromny. Szybko mknie nasz pociąg po równinie pełnej sadów owocowych i winnic, zatrzymując się tylko dwa razy: we Veranie i w Pizie.

Stopniowo jałowieją pola i roślinność już jest mniej bujna; zbliżamy się do morza. Jak okiem sięgnąć ciągną się płaskie bagna z drobną szarawą trzciną. To laguny. Pociąg pędzi po długiej, wąskiej grobli, łączącej ląd z wyspą, na której rozsiadła się Wenecja. Ma się wrażenie, że jedziemy wprost po morzu. Jest ono gładkie i jakieś monotonnie szare, jakże odmienne od cudnych lazurów jeziora Garda. Gdzieniegdzie sterczą z płytkiej wody nikłe kępy trzciny. Przeciągły gwizd oznajmia królowę Adrjatyku, prastarą Wenecję.

D. c. n. *Inż. J. Tuliszkowski*

Zawody drużyn strażackich.

Poglądy Czytelników *Przeglądu Pożarniczego*.

Prezydjum Okręgowego Związku Straży Pożarnych powiatu Kutnowskiego nadesłało uwagi następujące:

Wszelkie zjazdy i konferencje wogóle przyczyniają się znacznie do racjonalnego rozwoju pożarnictwa, a zjazdy połączone z zawodami są najlepszym środkiem propagandy idei pożarniczej, wyrobienia w strażakach sprawności i orjentacji, stanowiąc zarazem bodziec do pracy w poszczególnych drużynach strażackich. Rozwój pożarnictwa bez tego rodzaju poczynań nie da się wprost pomyśleć, jednak z naciskiem podkreślamy, że zjazdy takie muszą być przeprowadzane według bardzo starannie i we wszystkich szczegółach opracowanego programu, gdyż w przeciwnym razie mogą być raczej szkodliwe.

Naogół poziom wyszkolenia jest dość wysoki i równomierny i nie można prawie porównywać go z latami ubiegłemi. Zaobserwowaliśmy, że są straże, które nazywamy „zjazdowemi“. Straże takie w okresie przedzjazdowym powodowane ambicją zdobycia pierwszego miejsca, przeprowadzają bardzo skrupulatnie ćwiczenia, ale tylko programowe i oceną sędziów stawiane są na pierwszym miejscu, podczas gdy w rzeczywistości straże takie, tak pod względem organizacji jak i wyszkolenia stoją na ostatniem miejscu w danym Okręgu.

Stwierdziliśmy następujące niedomagania wśród współzawodniczących straży: 1) nie zwracanie bacznej uwagi dowódców drużyn na czas trwania zawodów, 2) nie wykonywanie wszystkich ćwiczeń objętych programem, 3) ćwiczenia bywają niedokładnie przeprowadzane (postawa, zajścia, rzucanie narzędziami, niedokręcanie łączników i t. d.). Jako przyczyny tych niedomagań podajemy: 1) nieopanowanie programu ćwiczeń przez dowódców drużyn, 2) zdenerwowanie dowódców drużyn, 3) niedokładne wyszkolenie tak dowódców, jak i strażaków, 4) nieumiejętne rozkazownictwo.

Do licznych braków zaliczamy przedewszystkiem brak instrukcji do ćwiczeń, wchodzących w skład programu zawodów, skutkiem czego zdarzają się takie wypadki, jak np. na zjeździe w G. gdzie na 17 ćwiczących straży było 10 sposobów sprawiania łańcucha wodnego, 5 sposobów układania linji wężowej, 5 sposobów ćwiczeń z tłumnicami. Często ćwiczeń tych nie robiono, tłomacząc to brakiem instrukcji.

Byłoby wskazane w grupie II-ej parę ćwiczeń przeprowadzić na tempa, a komendę na czas podawać za pomocą sygnalizacji gestowej lub tonowej.

Oceniając obowiązujący program ćwiczeń w regulaminie zawodów proponujemy w punkcie a) § § 7, 8, 9, 10, wykreślić z ćwiczeń rzędowych „równanie“, gdyż winno ono być wykonane na komendę „spocznij“.

W pkt. b) § 8-go sprawianie drabiny syst. Szczerbowskiego powinno się odbywać bez równoczesnego sprawiania sikawki, przytem wejście na drabinę może być dokonane niekoniecznie przez prądownika, gdyż ten i tak ma w wielu punktach programu możność pokazania czy umie wchodzić po drabinie.

Punkt e) § 8 wskazuje na konieczność instrukcji do ustalenia jednolitego sposobu zjeżdżania po lince.

W p-cie g) § 8-go układanie linji wężowej z kręgów w trzech kawałkach uważamy za konieczne i na to powinna być zwracana jaknajwiększa uwaga. Natomiast

regulamin zawodów nie powinien przewidywać układania linji wężowej „ewentualnie ze zwijadła“, bo takie ćwiczenie niema żadnego praktycznego zastosowania na zawodach (chyba sam bieg). Zwracamy przytem uwagę, że za często jest przewidziane wchodzenie prądowników po drabinach; czy więc nie byłoby bardziej wskazane zastosować w tym punkcie naprzykład układanie linji wężowej z trójnikiem.

W grupie III-ej należałoby dodać bezwarunkowo: 1) ćwiczenia z drabiną syst. Szczerbowskiego (gdy drabiny takiej straż nie posiada zastąpić to ćwiczeniami z drabiną wspartą na bosakach) i przeprowadzić z nią ćwiczenia na tempa i na czas; 2) ćwiczenia z drabinami lekkiemi oraz z bosakami lekkiemi.

Paragraf 12-y regulaminu winien brzmieć w ten sposób, że przydział strażaków do ćwiczeń z narzędziami należy do dowódcy drużyny, a nie do sądu, bo to jest występ konkursowy, który przygotowuje się inaczej, aniżeli ćwiczenia wewnętrzne straży. Jedynie winno obowiązywać, że każdy strażak drużyny ćwiczebnej musi brać udział w ćwiczeniach z którymkolwiek narzędziem, aby wykluczyć takie wypadki, że np. z grupy 20 ćwiczących używa się 5 lub 6 do ćwiczeń z wszystkiemi narzędziami, a pozostali spełniają rolę statystów.

W § 15-ym regulaminu po słowach: „z miejsca“ dodać: „w którem stał, meldując się sądowi“. Uważamy również za zbędne przy ćwiczeniach w grupie III-ej z drabinami ciężkiemi wchodzenie na drabinę, zwłaszcza, że regulamin zawodów nie podaje, czy ma wejść jeden ze sprawiających drabinę, czy też ktoś trzeci. Drabina stawiana na bosakach powinna być ciężka, a bosaki lekkie, bo stawianie drabiny lekkiej, o ile niema podstawy budynku nie powinno mieć miejsca.

Członkami sądu powinni być bezwarunkowo strażacy zamiejscowi, a powołanie ich do spełniania tych zaszczytnych ale i ciężkich obowiązków winno być dokonywane nie przez wzgląd na ich stanowisko społeczne, lecz w uwzględnieniu dokładnej przez nich znajomości ćwiczeń i regulaminu zawodów. Przy ustalaniu oceny zawodów należałoby brać tylko łączną ilość punktów sędziów, podzieloną przez ilość sędziów, odliczając punkty karne. Dzielenie przez ilość ćwiczeń uważamy za zbyteczne, wobec tego, że jeśli drużyna jakich ćwiczeń nie wykona, to już tem samem ma mniejszą ilość punktów. Sposób proponowany uważamy więc jako bardziej przejrzysty.

Uznając nadto, że zjazdy drużyn strażackich są najlepszym środkiem propagandy pożarnictwa, że w czasie zjazdów towarzyszą uczestnikom tychże całe masy ludności, uważamy, że program zjazdu winien obejmować wszystko to, co interesować będzie widzów, a co same drużyny strażackie wyzwoli od nerwowego (jak dotychczas) oczekiwania na odległą nieraz bardzo kolejkę swych ćwiczeń. Dotychczas bowiem programy zjazdów obejmują raport, nabożeństwo, defiladę, obiad i ćwiczenia-prowadzone aż do znużenia, z których to ćwiczeń ogłasza się potem wyniki, kwalifikując stopień sprawności poszczególnych drużyn. Same ćwiczenia zawodowe wykonywane np. przez 30 straży są monotonne, nużą widzów i męczą strażaków i jak się zaobserwować daje na ćwiczenia ostatnich drużyn nikt (może tylko sędziowie) nie zwraca większej uwagi. Niema zainteresowania i przeważnie zniechęca się prz z to nieraz najlepsze drużyny. Uważamy więc, że do kwalifikowania sprawności drużyn powinny służyć zawody rejonowe, przez co kontroluje się zarazem pracę w poszczególnych drużynach okręgu.

Program zjazdów większych winien obejmować oprócz zawodów strażackich, przedewszystkiem zawody przysposobienia wojskowego, pokazy walki, zawody sportowe lekkoatletyczne, pokazowe ćwiczenia strażackie, jak np. wejście po hakówce na III piętro, ratowanie ludzi i t. p. Z obserwacji łatwo wysnuć wniosek, że tak strażaków jak i widzów najlepiej interesują te rozmaite popisy, chociaż fachowcy nazywają je „cyrkowemi“. Należy zwrócić na to uwagę, że straże wiejskie mają jaknajmniej rozrywek, a przyjeżdżając na zjazd pragną widzieć *coś nowego;* ćwiczenia z zakresu strażackiego nie dla wszystkich mogą stanowić czynnik interesujący przez cały czas trwania zjazdu.

Twierdzeniu powyższemu można oczywiście przeciwstawić pogląd, że zjazdy powinny przedewszystkiem dawać możność określenia sprawności drużyn strażackich, że ćwiczenia zawodowe wykażą to najlepiej, a więc zjazdy winny służyć do stwierdzenia, które z drużyn są najlepsze, aby je uczynić przedmiotem wzoru dla pozostałych, że strażacy na zjazdach nie powinni czynić „cyrkowych“ ćwiczeń, bo to nie licuje z zakresem ich działania.

Stoimy na gruncie propagandy pożarnictwa, która ma scementować przedewszystkiem strażaków we wszystkich drużynach, która ma wyrobić strażactwu w społeczeństwie niezachwiane prawo obywatelstwa, która ma pobudzić ludność do składania ofiar na cele straży. Aby zjazdy mogły spełniać należycie to swoje zadanie propagandowe uważamy za konieczne zebranie w formie ankiety programu takich zjazdów. Uważamy, że odpowiedzi na ankietę zawierać będą moc projektów, które, należycie opracowane i podane do jednolitego wykonania, przyczynią się znacznie do uprawiania w strażach wszystkich tych prac, które wyrabiają sprawność strażacką. Dowodem może być wojsko, które na ćwiczenia sportowe wielki kładzie nacisk i stopień wyszkolenia sportowego wszędzie i przy każdej sposobności pokazuje społeczeństwu, akcentując przytem i sprawność wyszkolenia wojskowego. Uważamy właśnie tak ujęte zjazdy za egzamin sprawności straży, dobrze mają wykazać nie tylko ćwiczenia fachowe, ale cały dorobek swej pracy, a jeżeli które drużyny strażackie na ten całokształt nie zwracają uwagi, to przez zjazdy winny być do tego zachęcane.

Stwierdzić jeszcze należy, że wprowadzenie do drużyn strażackich ćwiczeń sportowych i przysposobienia wojskowego idzie niekiedy ogromnie opornie. Właśnie zjazdy nasze, które przewidywać muszą w swym zakresie obok zawodów strażackich zawody sportowe i przysposobienia wojskowego, przyczynią się najwydatniej do wzrostu tych prac, twórczych w doskonaleniu strażactwa i w spotęgowaniu obrony narodowej.

WYCHOWANIE FIZYCZNE A STRAŻE

Przysposobienie wojskowe na nowej drodze.

Po uchwale Rady Ministrów.

Zaniedbanie wychowania fizycznego w okresie niewoli widoczne jest w następstwach: tężyzna fizyczna i zdrowotność ludności zwłaszcza w miastach pozostawiają wiele do życzenia. Z chwilą jednak odzyskania wolności nic już nie stoi na przeszkodzie do podjęcia celowej akcji zmierzającej do odrodzenia fizycznego Narodu. Tężyzna bowiem fizyczna społeczeństwa jest warunkiem jego zdrowia moralnego i wydajności jego pracy. „Im więcej urządzimy b isk sportowych, tem mniej będziemy łożyli na szpitale i więzienia“—oto hasło, uzasadniające konieczność pod.ęcia ruchu wychowania fizycznego wsród społeczeństw·.

Istnieje jeszce inny, niemniej ważny cel akcji wychowania fizycznego w narodzie. Wszyscy wiemy, że żyjemy w warunkach, gdzie w każdej chwili musimy być got wi do obrony całości naszych granic.

Walka zbrojna jest i długo jeszcze będzie tym ostatnim środkiem, który nam może pozostać dla ratowania niepodlego bytu. Do obrony Państwa musi być przysposobiony każdy obywatel. Lecz wojna wymaga nie tylko pewnych umiejętności technicznych, ale także dużego wysiłku fizycznego i moralneg·. A czyż człowiek nie zaprawiony do ruchu i trudów fizycznych potrafi sprostać tym zadaniom w czasie wojny? Czy ten, kto nigdy nie biegał i nie skakał w warunkach pokojowych, potrafi te czynności, aż nazbyt częste na wojnie, wykonać sprawnie w obliczu nieprzyjaciela? Czy człowiek, który truchleje na samą myśl otrzymywania ciosów w walce bokserskiej, zdo·ędzie się w walce pierś o pierś z rzeczywistym nieprzyjacielem na energiczną i zdecydowaną postawę wobec niego? Nigdy.

Jeśli do tych zadań nie będzie przygotowany przez racjonalne wychowanie fizyczne i sporty, to zadania swego w czasie wojny nie spełni. A więc i konieczność przysposobienia wojskowego wymaga celowej akcji sportowej wśród społeczeństwa.

Krzewienie ruchu wychowania fizycznego po odzyskaniu wolności rozpoczęło wojsko przez oficerów przysposobienia wojskowego wraz ze stowarzyszeniami i klubami sportowemi, oraz poniekąd i szkolnictwem.

Ministerstwo Spraw Wojskowych gorąco zię tą sprawą zajęło, wobec niedoceniania jej znaczenia przez szersze warstwy społeczeństwa. Inne czynniki jakiejś śmielszej akcji na tem polu nie przedsiębrały. Rzecz jasna, że w tych warunkach akcja ta nie mogła jeszcze objąć całego kraju i wszystkich warstw społeczeństwa. Brakowało tu celowego współdziałania wszystkich czynników rządowych, samorządowych i społecznych. Zrobiono wiele, ale za mało, aby ruch sportowy stał się składową częścią życia społeczeństwa.

Lecz oto jesteśmy świadkami doniosłego zdarzenia. Ze sfery nieśmiałych, bezplanowych i niekiedy pod naciskiem opinji publicznej dokonywanych posunięć czynników rządowych, przechodzimy do zdecydowanej, planowej akcji Rządu.

Z inicjatywy Min. Spr. Wojsk. Rada Ministrów „w głębokiem przekonaniu, że o przyszłości Rzeczypospolitej stanowić będzie ogół zdrowych fizycznie i moralnie obywateli, w przeświadczeniu, że podniesienie rozwoju fizycznego i tężyzny moralnej stanowi konieczny warunek zdrowia społeczeństwa“ (patrz Nr. 33 *Przeglądu* str. 567. -Przyp. Red.) uchwaliła dnia 10 listopada r. b. przystąpić na drodze ustawy powszechnego obowiązku wychowania fizycznego do podjęcia szerokiego ruchu wychowania fizycznego i sportowego, *powołując do współpracy związki i stowarzyszenia i zapewniając im możliwą ze swej strony pomoc.*

A więc Rząd przystępuje do planowej organizacji wychowania fizycznego. Na zasadzie współpracy Rządu, samorządów i samego społeczeństwa będą organizowane lokalne ośrodki sportowe, rozsiane po całem Państwie. Pomoc Rządu wyrażać się będzie w dostarczaniu szeregu pomocy, a przedewszystkiem instruktorów, terenów ćwiczebnych, boisk, urządzeń itp.

Ze strony społeczeństwa poważne zadania czekają stowarzyszenia przysposobienia wojskowego. Jaka będzie ich rola? Jaka będzie rola straży pożarnych?

Będą one na terenie lokalnym, w miastach, miasteczkach i wsiach współpracowały z organizatorami tego ruchu, prowadzącymi pracę z ramienia wojska, ułatwiały im zadanie przez dostarczanie im ludzi zorganizowanych w komplety gimnastyczne czy sportowe, dopomagały organizatorom i instruktorom wych. fiz., oddając do ich dyspozycji posiadane urządzenia i dbając, aby wszyscy młodzi członkowie straży się ćwiczyli. Dalej powinny one wykazywać w tej akcji *własną inicjatywę*, zwłaszcza tam, gdzie trudno byłoby dotrzeć instruktorom wojskowym i odciążać ich przez organizowanie i propagowanie sportu *własnemi środkami* i z własnej inicjatywy - oczywista po uprzednim uzgodnieniu swych planów z oficjalnym organizatorem ruchu sportowego z ramienia wojskowości.

Ochotniczym strażom pożarnym przypadną więc *ciężkie, lecz wdzięczne zadania*. Mając możność docierania do najdalszych zakątków kraju, do najdrobniejszych osad, do wszystkich warstw społeczeństwa mogą one wydatnie przysłużyć się sprawie. Straże pożarne, skupiające w swych szeregach szerokie rzesze młodzieży miejskiej i wiejskiej, będą częstokroć *jedyną instytucją, w której znajdą oparcie instruktorzy wojskowi*. Przy ich pomocy i współdziałaniu samorządów sprawne

drużyny strażackie będą w możności zaszczepiania sportu w ośrodkach mniejszych, a szczególnie po wsiach, uzyskania terenów pod prowizoryczne choćby boiska i szkolenia *własnych, swoich instruktorów.* Posiadane już lokale, służące dotychczas najczęściej dla celów kulturalnych lub rozrywkowych, będą mogły być przystosowane także i do ćwiczeń zimowych, jak gimnastyka i inne. Wszystkie święta, zjazdy itp. powinny być wyzyskane jako sposobność do propagandy sportu, a zawody i popisy sportowe i gimnastyczne powinny figurować w programach wszystkich imprez i uroczystości strażackich. Przy właściwej strażom pełnej zapału pracy już po roku nie powinno być na wsi czy w miasteczku niedziel lub świąt, w czasie których zachęcona przez straże młodzież nie ćwiczyłaby lub nie współzawodniczyłaby ze sobą o pierwszeństwo w zawodach sportowych.

Poczynania władz państwowych muszą spotkać się z jaknajdalej idącą współpracą i zrozumieniem społeczeństwa, zaś straże pożarne, które w programie swych prac mają również *kształcenie obywatelskie swych członków* winny wykorzystać ten jeszcze jeden środek zbliżający je do urzeczywistnienia swych programów.

Zdobywający sobie wstępnym bojem uznanie i zapał młodego naszego społeczeństwa prąd ku fizycznemu odrodzeniu i wskrzeszeniu dawnej i nieustannej rycerskiej gotowości bojowej obywateli — stanie się dla członków i związków strażackich jeszcze jednym węzłem, który wzmocni i utrwali spoistość i siłę korporacji strażackiej.

D. K.

Święto przysposobienia wojsk. w Radomiu.

Liczny udział i dobre wyniki członków och. straży pożarnych.

W dniu 7 listopada r. b. odbyło się w Radomiu święto przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego w rejonie 72 p.p. obejmującym powiaty: radomski i Kozienicki. W święcie tem wzięły udział straże pożarne Okręgu Radomskiego, prowadzące ćwiczenia przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego. Stawiły się drużyny: z Potworowa, Orońska, Wierzbicy, Jastrzębia, Polan, Przytyka, Wrzeszczowa, Błotnicy, Zakrzewa, Woli Zakrzewskiej, Wolanowa, Wieniawy i z miejscowego garnizonu m. Radomia z orkiestrą i sztandarem z wytworni broni i garbarni „Chrom“ — w ogólnej liczbie *278 szeregowych i 20 oficerów.* Okręgowy instruktor druh Ignacy Urbański ustawił na placu zbiórki w Radomskiej Straży Pożarnej wszystkie drużyny w jeden bataljon, składający się z trzech kompanji, poczem miejscowy komendant druh Cywiński, jako dowódca bataljonu, zdał raport prezesowi Okręgu druhowi Z. Strzeszewskiemu.

Po przyjęciu raportu prezes Okręgu druh Z. Strzeszewski powitał przybyłe drużyny krótkiem przemówieniem, podkreślając znaczenie i doniosłość dziedziny pracy społecznej i państwowej, jaką jest przygotowanie fizyczne i wojskowe w strażach. O godzinie 9-ej rano bataljon pod dowództwem zastępcy komendanta druha Prackiego wyruszył na nabożeństwo do kościoła garnizonowego na Placu 3-go Maja.

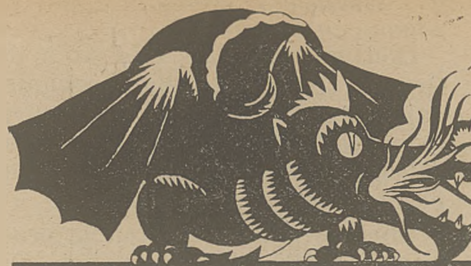
Po nabożeństwie odbyła się defilada na Placu 3-go Maja, w której brały udział: bataljon 72 p. p., oddział Związku Strzeleckiego, bataljon straży pożarnych i hufce szkolne. Przyjmowali defiladę: pułkownik Weis, dowódca 72 p. p., prezes Zw. Okręg., starosta Strzeszewski, liczny korpus oficerów 72 pp. oraz władze straży pożarnych i Związku Strzeleckiego.

Na program Święta złożyły się: zawody strzeleckie i lekkoatletyczne, ostre strzelanie na 100 m. w pozycji leżącej z podpórką, marsz 10 klm., bieg 3 klm. oraz szereg innych popisów sportowych. Do ostrego strzelania zapisało się *44 strażaków* do marszu stanęło *11 zespołów strażackich po 13 ludzi;* pozostali strażacy brali udział w ćwiczeniach lekkoatletycznych.

Ogółem strażacy zajęli następujące miejsca: w ostrem strzelaniu III miejsce, (dyplom), straż z Wierzbicy, w zespole 4 ludzi; 4 miejsce strażak Kotkowski z Wolanowa; 5 miejsce strażak Siadwil, z Wrzeszczowa; w marszu 10-kilometrowym z obciążeniem III miejsce (dyplom) straż z Wytwórni Broni (czas 1 godzina 57,5 sek.; IV miejsce (dyplom) straż z Polan (czas 2 godziny 1,5 min.); VI miejsce (dyplom) Straż z Wieniawy (czas 2 godziny 6 minut); w biegu 3 kilometrowym (był on niedzielną sensacją Radomia): III nagrodę zdobył Hodnikiewicz ze Straży Wytwórni Broni, IV nagrodę Goździewski ze Straży Radomskiej; w zawodach lekkoatletycznych: bieg na sto metrów wygrał strażak Eugenjusz Pośniewski ze Straży Radomskiej, który zajął I miejsce również i w skoku wdal.

Święto przysposobienia wojskowego, dzięki sprzyjającej pogodzie, wypadło nadzwyczaj podniośle, budząc zainteresowanie całego niemal społeczeństwa m. Radomia. Cieszyć się trzeba, że znalazło wśród mieszkańców należyte zrozumienie i oddźwięk. Duża ilość nagród wyznaczonych dla zawodników przez Powiatową Radę Wychowania Fizycznego bardzo zachęciła stających do zawodów i należy się spodziewać, że praca w tym kierunku znacznie się wzmoże, dzięki niezmordowanej pracy oficera instrukcyjnego p. porucznika B. Bielawskiego, współpracy instruktora pożarniczego p. Ignacego Urbańskiego, jak również szerokiego poparcia prezesa okręgu druha starosty Z. Strzeszewskiego.

Okręg Radomski w roku ubiegłym wysłał na sześciotygodniowe kursy przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego do Warszawy sześciu strażaków, którzy po ukończeniu kursu prowadzą pracę powyższą w powiecie. *Ćwiczenia przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego prowadzone są w 20 strażach,* a spodziewać się należy, że praca ta rozszerzy się również na wszystkie pozostałe straże w okręgu, jakkolwiek niemożliwe jest, ażeby we wszystkich strażach można było prowadzić ćwiczenia z karabinami prawdziwemi, gdyż muszą one być przechowywane na posterunku policji państwowej. W tych więc miejscowościach, gdzie brak posterunków policji państwowej, straze otrzymały od *Związku Okręgowego* ćwiczebne karabiny drewniane.



JAK STRAŻE WALCZĄ Z POŻARAMI



Kobiety współdziałały w wypadku pożaru.

Gdy powstanie pożar cała ludność powinna współdziałać w pracy ochotniczej straży pożarnej. I błędnieby sądził ten, kto mniemałby, że tylko mężczyźni mają coś do roboty w walce z pożarem. Kobiety również w znacznym stopniu przyczynić się mogą do skutecznego opanowania wroga i to w najróżnorodniejszym zakresie. W pierwszej mierze *przy zachowaniu spokoju* powinny okazać *wszelką pomoc w planowej akcji ratunkowej*.

Drobny napozór fakt, jaki poniżej opisujemy, może być właśnie przykładem, że gdy kobieta zachowa zimną krew i panowanie nad sobą może być pomocna na wypadek pożaru.

Oto dnia 25-go października r. bież. w osadzie Klewań (woj. Wołyńskie) wybuchł pożar w drewnianej willi, należącej do p. J. Mazurkiewicza.

Zaalarmowano miejscową straż pożarną ochotniczą. Straż ta z braku własnej remizy posiada swe narzędzia rozlokowane u różnych miejscowych obywateli. Między innemi dwie beczki znajdują się u gospodarza Straży druha Pawlikowskiego w specjalnej szopie w jego ogrodzie. Gdy nastąpił alarm druh P. zaprzągł do jednej z beczek swego konia i wespół z zamieszkałym w tymże domu druhem Niczke pospieszyli do pożaru. Druga beczka pozostała.

Wówczas to żona druha Niczke wraz z p. Marją Pawlikowską i przy pomocy ojca swego oraz służącej przeciągnęły pozostałą beczkę z ogrodu na podwórze i w ten sposób ułatwiły zabranie tejże przez innego obywatela, który nadbiegł z koniem. Dodać należy, że beczka była z wodą a należało ją przeciągnąć po błotnistej drodze.

Fakt ten drobny dlatego zasługuje na uwagę, że nagół ludność biernie przygląda się krwawym łunom pożarów, temwięcej, gdy żywioł ten nie zagraża jej w danym wypadku.

Do omawianego pożaru stawiło się bardzo szybko 14-tu druhów Straży Klewańskiej z naczelnikiem Surzyckim i dow. I-go oddz. W. Pijem na czele i *pożar został stłumiony w zarodku.* Wspomnieć przytem trzeba, że strażacy większość narzędzi ciągnęli sami po błotnistej drodze.

Właściciel nowowybudowanej willi p. Mazurkiewicz, który nie zdążył jeszcze jej ubezpieczyć, zrozumiał, jak wielką stratę wyrządziłby mu pożar, gdyby nie szybka pomoc straży i w dowód wdzięczności ofiarował na rzecz straży 30 zł., zapisując się jednocześnie na członka popierającego.

W akcji ratunkowej brał czynny udział vice-prezes zarządu Straży druh A. Maszoszyn, który w szeregach drużyny strażackiej pełni obowiązki prądownika.

Karygodny opór gospodarzy wsi Kobierzycko.

W dniu 2 listopada r. b. wybuchł o godz. 7 wieczór pożar w zabudowaniach Rocha Machlańskiego we wsi Kobierzycko (pow. Sieradzkiego). Do pożaru przybyły straże z Wróblewa pod dowództwem pom. nacz. druha Wł. Zdzieszyńskiego, ze Sędzic pod dow. nacz. druha Bartczaka i ze Słomkowa pod dow. pom. naczel. druha M. Nowaka. Akcją kierował druh Zdzieszyński.

Straż Wróblewska pomimo, że dzieląca ją od miejsca pożaru przestrzeń wynosiła 1½ klm. przybyła na miejsce w 10 minut. Dzięki energicznej akcji ratunkowej i dzięki temu, że kierunek wiatru był w stronę otwartego pola, spaliła się tylko jedna stodoła kryta słomą. Stojący opodal budynek mieszkalny kryty słomą ocalał.



Koni do wożenia wody dostarczyła prezeska Wróblewskiej Straży p. Radońska—właścicielka dom. Kobierzycko, gdyż miejscowi gospodarze za wyjątkiem Jakóba Piaskowskiego choć posiadają dość dużo koni *wożenia wody odmówili* i nie pomogła nawet interwencja policji. Przodownik policji p. Świniarski sam pracował ze strażakami.

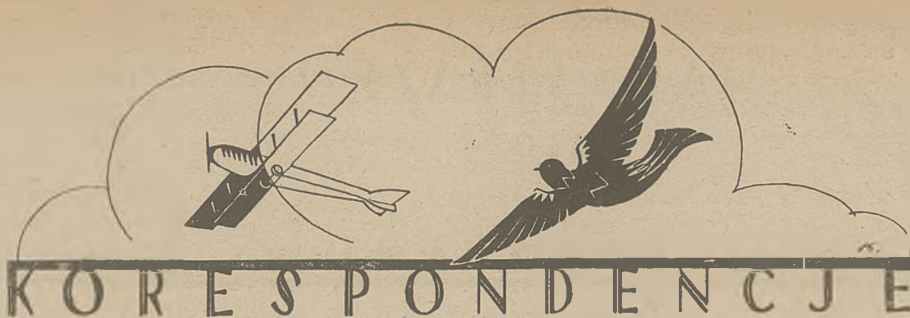
Czy Pan Starosta pow. Sieradzkiego nie uznałby za nieodzowne pociągnięcie do sądowej odpowiedzialności tych gospodarzy, którzy odmówili udzielenia swych koni do dowożenia wody?

W sprawie groźnego pożaru w Olkuszu.

W Nr. 29-ym *Przeglądu Poż.* donosiliśmy na tem miejscu o groźnym pożarze fabryki kafli Filawskiego w Olkuszu, jaki wydarzył się w dniu 3-im września r. b. Wzmiankowaliśmy przytem, powołując się na korespondencję zawartą w czasopiśmie *Polonja*, że w stosunku do radnego K., policja musiała użyć siły, aby wziąść ze stajni konie.

Dowiadujemy się obecnie ze źródła wiarogodnego, że ta wiadomość zawarta w *Polonii*, a powtórzona przez nas, okazała się zmyślona. Radny K. — staruszek 70-cioletni, który jest członkiem Zarządu Och. Straży Poż. Olkuskiej, sam otworzył stajnię i kazał wziąść konie, a służącego, który się bezczynnie przyglądał w czasie pożaru oddalił dnia następnego.

Prostując tę wiadomość wyrażamy ubolewanie, że zostaliśmy wprowadzeni w błąd przez niesumiennego sprawozdawcę *Polonji.*



KORESPONDENCJE

Kursy pożarnicze w Częstochowie.

W czasie od 21 do 23 października r. b. odbyły się w Częstochowie 3-dniowe kursy pożarnicze, zorganizowane przez Zw. Okr. Str. Poż. pow. Częstochowskiego. Wykłady prowadzili: instr. Stanisław Szwaja oraz vice-prezes Okręgu druh nacz. Serednicki; prócz tego wskazówek o narzędziach strażackich udzielał nacz. pogotowia Straży Częstochowskiej druh Wojciechowski. Zajęcia odbywały się według regulaminu kursów codziennie od godziny 8-ej rano do 6-ej popołudniu. Obejmowały one wiadomości z zakresu historji pożarnictwa, akcji zapobiegawczej, ognia i środków gaśniczych, organizacji przeciwpożarowej, organizacji i szkolenia korpusu och. straży pożarnej, techniki pożarnej, taboru strażackiego, taktyki pożarnej, pomocy sanitarnej, służby wewnętrznej — oraz ćwiczenia praktyczne.

W dniu 23.X. r. b. odbyły się egzaminy kursistów, których uczęszczało na kurs 27-miu; komisję egzaminacyjną tworzyli: vice-prezes Okręgu druh Serednicki, komendant Kizlich, naczelnicy oddziałów Straży Częstochowskiej Zieliński i Wojciechowski oraz instr. Szwaja.

Z wynikiem celującym złożyli egzamin druhowie: Stefan Pawlikowski z Truskolas i Mikołaj Łandiak z Mokrzeszy; z wynikiem b. dobrym zdało egzamin czterech, z dobrym—siedmiu i z dostatecznym—sześciu uczestników.

Ukończyło zatem kurs z pomyślnym wynikiem, razem 19 druhów; pozostali kursiści do egzaminu nie przystąpili.

Na kursie reprezentowanych było 16 straży pożarnych z powiatu Częstochowskiego.

Och. Straż. Pożarna w Orżewie

(pow. Rówieński),

W dniu 1 listopada r. b., zorganizowana została w tutejszej miejscowości ochotnicza straż pożarna.

W skład zarządu weszli pp.: Gruss Witold, dyrektor Orżewskich Zakładów Przemysłowych, jako prezes; Jankowski Piotr — vice-prezes, Majewski Grzegorz — naczelnik, Lipiński Jerzy—zastępca naczelnika, Cyppel Rudolf — gospodarz, Karpiec Konstanty—skarbnik i Perłow Włodzimierz — sekretarz.

Ilość czynnych członków, którzy zapisali się w czasie zebrania organizacyjnego wyniosła 29-ciu.

Należy podkreślić wielkie zainteresowanie się strażą ze strony p. Grussa. Wymieniony w dużej mierze przyczynił się do zorganizowania tej straży, obecnie zaś w miarę swej możności, jako dyrektor poważnych zakładów przemysłowych udzielił straży prawa do korzystania z narzędzi fabrycznych, przystępując jednocześnie z wytężoną energją do pracy, mającej na celu doprowadzenie nowozałożonej straży do odpowiedniego poziomu.

Godzien naśladowania czyn p. Grussa pozyskał dlań uznanie najszerszych warstw okolicznej ludności, oraz szczere życzenia dalszej, owocnej pracy na polu pożarnictwa.

Obecnie gmina Klewań w promieniu ośmiu kilometrów posiada trzy straże, a mianowicie: w miasteczku Klewań, w przysiołku Klewań i w Orżewie. Wymienione straże zorganizowały się w ciągu ostatnich dwóch lat.

A. S.

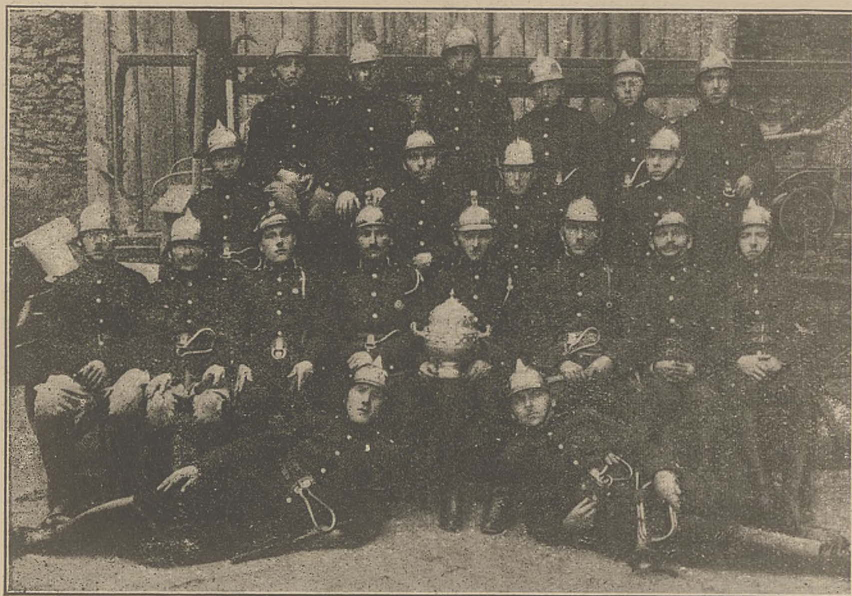
Jubileusz Och. Str. Poż. w Chmielniku.

(Pow. Stopnicki).

Miejscowa Och. Straż Pożarna obchodziła uroczyście jubileusz 25-lecia swojego istnienia.

Uroczystości rozpoczęto pobudką i powitaniem delegacyj przybyłych z Kielc, Buska, Szydłowa i Nowego Korczyna. Po przywitaniu straży przez prezesa jubilatki druha Heniusa i po nabożeństwie udano się na rynek, gdzie odbyło się wręczenie straży pamiątkowego dyplomu oraz udekorowanie grona strażaków oznakami za wysługę lat; po dekoracji odbyła się defilada.

Straż Chmielnicka popisywała się wobec przybyłych gości ćwiczeniami pokazowemi, wykonanemi na placu ćwiczebnym przy



Ochotnicza Straż Pożarna w Chmielniku (woj. Kieleckie) na konkursie straży małomiasteczkowych województwa zdobyła I miejsce i nagrodę przechodnia w postaci srebrnego puhara.

remizie. W czasie uroczystości przygrywała orkiestra Straży Kieleckiej.

* * *

Och. Straż Poż. w Chmielniku wiele już przeżyła w okresie swojego istnienia; z chwilą wybuchu wojny jej członkowie wstępują do straży obywatelskiej; rok 1918 przynosi rozbrojenie okupantów, rok 1920 rzuca znów członków Straży w szeregi wojsk ochotniczych. Ciągłe walki zniszczyły tabor i urządzenia Straży tak, że po wojnie trzeba było wszystko zakupywać i budować. Ostatnio na konkursie wojewódzkim dla straży małomiasteczkowych zajęła Straż I miejsce, zdobywając jako nagrodę przechodnią piękny puhar srebrny.

H. Henius.

Święto sadzenia drzewek urządzone przez Straż Poż. w Grodźcu

(pow. Będziński).

W dn. 11 b. m., jako w pamiętną 8-mą rocznicę wypędzenia okupantów z Polski, Och. Straż. Poż. w Grodźcu urządziła święto sadzenia drzewek owocowych na placu Straży, przy ulicy Czeladzkiej. Ogółem posadzono 27 drzewek owocowych (czereśni) i jedno drzewko bzu.

Na uroczystości, oprócz Zarządu Straży i czynnych członków, byli obecni zaproszeni goście.

Każdy z obecnych posadził drzewko oznaczone numerem, następnie sporządzono plan i protokuł, gdzie umieszczono nazwiska osób, które posadziły drzewka.

Dzięki staraniom i niezłomnej pracy druha prezesa Pogorzelskiego Józefa i kom. Bednarka Edwarda, Straż tutejsza widzi przed sobą piękną przyszłość. Bo po półtorarocznej pracy, dzisiaj już na dawnym, pustym, pełnym gruzów placu widać piękne ogrodzenie, własną remizę, szopę na wozy i t. p. Obecnie przystąpiono do budowy wspinalni. Wykończono narazie fundamenty betonowe pod wspinalnię, tak, że z wczesną wiosną wspinalnia ta zostanie wykończona.

Zaś drzewka posadzone, gdy pokryją się kwieciem, będą dowodem pracy dokonanej wspólnemi siłami członków Straży. Widać było chęć strażaków, którzy nieraz po całodziennej swej ciężkiej i mozolnej pracy, wieczorem przybywali na plac Straży, aby tam budować dzieło „Bogu na chwałę —bliźnim z pomocą“ i dokonywać czynu z hasłem na ustach. „Z polnych kamien gmachy wznosi wspólna praca i wytrwałość“.

Stefan Czajer

Dowódca II oddz. Grodzieckiej Straży Ogniowej Ochotniczej Wiejskiej.

Ochotnicza Straż Pożarna w Linowie

(pow. Opatowski).

Straż pożarna w Linowie powstała w roku 1925 i rozwija się należycie dzięki wytężonej pracy i wielkiej inicjatywie Zarządu Straży z prezesem druhem Paszkiewiczem na czele, oraz dzięki ofiarności i dużemu zainteresowaniu się tą organizacją honorowego prezesa Druha Jana Cichowskiego, właśc. mająt. Linów, który wystawił dla straży remizę wraz ze scenką, ofiarował 2 sikawki i 2 beczki, daje do użytku konie oraz w miarę potrzeby zasila Straż funduszami. Zarząd ze swej strony przy wielkim wysiłku zakupił 24 instrumenty muzyczne i zaczął tworzyć własną orkiestrę.

W krótkim czasie, bo niespełna w rok czasu, Straż Linowska stanęła na wysokości swego zadania, walcząc już kilkakrotnie z żywiołem, pod dowództwem swego naczelnika druha Sawickiego; podczas pożaru w r. ub. w Linowie wyróżnił się swą odwagą strażak Mieczysław Gierczak, który przed przybyciem Straży zdołał sam stłumić pożar w zarodku.

W dniu 10/X r. b. przybył do Linowa druh prezes Okręgu starosta St. Kaucki wraz z czł. Okręgu I. Grudniem i instr. Wład. Urbańskim i przed frontem zebra-



Ochotnicza Straż Pożarna w Chmielniku obchodziła uroczyście jubileusz 25-lecia swojego istnienia. Ilustracja nasza przedstawia członków Straży z Zarządem na czele.

nych drużyn: Linowskiej i Lasocińskiej wręczył druhowi Janowi Cichowskiemu przyznany Mu przez Związek Wojewódzki list pochwalny za gorliwą i ofiarną pracę na polu pożarnictwa. Po wręczeniu listu odbyła się defilada, zaś drużyna Linowska wykonała szereg ćwiczeń pokazowych, które wypadły zupełnie dobrze. Uroczystość powyższą zakończono przedstawieniem amatorskiem i zabawą taneczną.

Należy tu również wspomnieć, że do rozwoju tamtejszej straży w dużej mierze przyczynia się Koło Ziemianek z niestrudzoną p. Paszkiewiczową na czele; swą pracą pomogło Koło do ufundowania sztandaru Straży.

Straż Pożarna w Linowie zasługuje na szczere uznanie za swoją pracę.

W. Urbański.



Drużyna strażacka Seminarjum Nauczycielskiego w Mławie ze swym opiekunem prof. Uzarowiczem w dniu obchodu pięciolecia istnienia Straży.

Święto pięciolecia Ochotniczej Drużyny Pożarnej przy Państwowem Seminarjum Nauczycielskiem w Mławie.

Po pięciu latach pracy i wysiłków Drużyna Pożarna Seminarjum obchodziła w dniu 24 października r. b. skromną, lecz nader miłą i podniosłą uroczystość pięciolecia swojego istnienia.

Na święto złożyły się: nabożeństwo w kościele parafialnym i wieczór strażacki o godz. 7 m. 30.

Uroczystość, mająca odbyć się tylko na terenie Seminarjum, nabrała szerszych rozmiarów, bo bratnia Straż Miejska z naczelnikiem p. istr. Płatkiem na czele przybyła z orkiestrą, odprowadzając Drużynę Seminarjum z kościoła na boisko. Uroczystość uświetnili też swoją obecnością pp.: starosta Godlewski, burmistrz miasta Wieciński, insp. P. D. U. W. p. Płuciński i liczni goście.

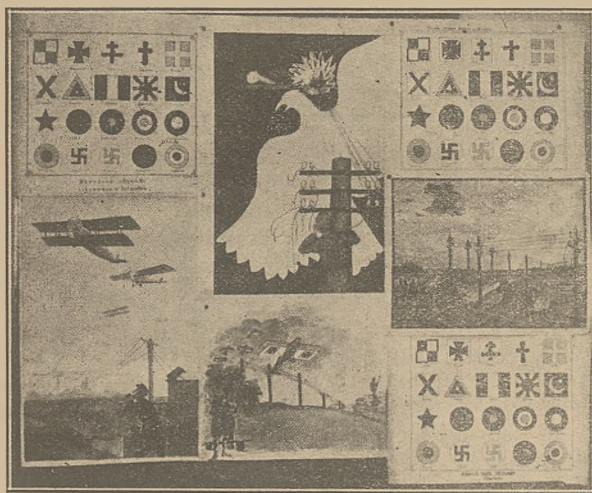
Program wieczoru obejmował: słowo wstępne, wygłoszone przez druha Grabowskiego, obrazek sceniczny w dwóch aktach p. t. „Hurra, strażacy!“ druha Witolda Krakowiaka, przemówienia p. Starosty i p. Dyrektora Banszla, oraz część wokalno - muzyczną, wykonaną przez orkiestrę i chór Seminarjum.

Całość wypadła nadzwyczaj dobrze i sympatycznie. Zarówno bowiem treściwe i pięknie wygłoszone słowo wstępne jak też występy chóru i orkiestry budziły podziw gości. W czasie uroczystości p. Starosta wręczył Dyrektorowi Seminarjum artystycznie wykonany medal złoty za wyróżnienie się Drużyny seminaryjnej podczas drugiego zjazdu powiatowego w dniu 4-ym lipca r. b. Odznaczenie to przyjęte zostało przez zgromadzonych gości z uczuciem zadowolenia i uznania dla młodych strażaków.

W gorących słowach podziękował p. Dyrektor za nowy dowód życzliwości i uznania, wyrażony przez miarodajne czynniki dla pracy Seminarjum i korzystając ze sposobności, zwrócił się do wszystkich z mocnym apelem do niezmordowanej i pełnej entuzjazmu pracy dla Polski.

Należy poświęcić nieco uwagi obrazkowi „Hurra, strażacy!“, odegranemu bardzo udatnie i z wielkiem zrozumieniem rzeczy, a napisanemu przez druha Witolda Krakowiaka, kand. V-go kursu Seminarjum.

Rzecz dzieje się w pewnej wsi. Młody nauczyciel Zarębski przejęty swą misją, pragnie zawiązać straż pożarną. W tym celu powoduje zwołanie Rady gminnej. Na zebraniu losy straży ważą się; ostatecznie zwyciężają gospodarze pragnący zawiązać straż. Zdawałoby się, że akcja jest rozwiązana, lecz wyłania się kwestja — skąd wziąć pieniędzy. Większość opowiadająca się za strażą — to ubożsi gospodarze, do opozycji natomiast należy część dobrze zagospodarowanych mieszkańców. W tym czasie przyjeżdża instruktor. Dzielą oni wraz z nauczycielem pracę między sobą: nauczyciel zajmuje się kwestją sfinan-



Rysunki oznak samolotów poszczególnych państw wykonane na dzień święta przysposob. wojsk. i wych. fiz. w Mławie przez uczniów seminarjów naucz. w Działdowie i Mławie oraz uczniów gimnazjum Mławskiego.

sowania straży, zaś instruktor organizuje energicznie drużynę strażacką.

Nadchodzi wreszcie moment radosny: wszyscy gospodarze przyjmują fakt zawiązania straży i obiecują poparcie materjalne; jedynie stary bogacz Zbożycki trwa w opozycji. Lecz trzeba trafu, że sterty zboża, należące do niego nagle stają w płomieniach. Pożar wznieca Franek, służący Zbożyckiego, który po wypiciu butelki alembiku z zapalonym papierosem idzie na słomę.

Młodziutka straż rzuca się do pracy i gasi pożar.

Dziedzic Zbożycki uznaje wtedy potrzebę istnienia straży pożarnej. a pragnąc odwdzięczyć się za pomoc przy pożarze ofiarowuje na cele Straży 500 złotych. Straż ma więc fundusze na swoje pierwsze potrzeby.

Dobra myśl nauczyciela Zarębskiego zwycięża.

Ostatnia scena kończy się okrzykiem wójta „Niech żyją Straże!“ Tak oto przedstawia się w krótkiem streszczeniu całość utworu.

Sztuka ta jest wiernem odzwierciadleniem trudności, z jakiemi borykać się musi każda nowa straż; udawadnia ona jednocześnie jak pewne jest zwycięstwo idei strażackiej.

Pierwszy raz też spotykamy w powyższym utworze scenicznym nauczyciela szkoły powszechnej, świadomego swego posłannictwa.

Sztuka druha Krakowiaka nadaje się do grania na naszych scenach wiejskich. Wobec braku odpowiednich obrazków z życia naszych straży pożarnych dwuaktówka ta mogłaby oddać strażom wielkie usługi, choćby już ze względu na samą propagandę idei straży pożarnej.



Ochotnicza Straż Pożarna w osadzie Klewań (woj. Wołyńskie) z członkami Zarządu na czele.

Och. Straż. Poż. w Klewaniu-Przysiołce

(woj. Wołyńskie).

Dnia 3 października 1926 r. Straż miejscowa w Klewaniu-Przysiołce obchodziła rocznicę swego istnienia.

Zorganizowana w 1925 roku straż ta posiada całkowity komplet narzędzi pożarniczych, potrzebnych dla małej straży miasteczkowej t. j. 2 sikawki na dwukołowych wózkach (skrzyniowe), drabinę rozsuwaną, francuską, potrzebną ilość beczkowozów i wszystkie drobne narzędzia pomocnicze.

Na uroczystość tę przybyli z Łucka: insp. pożarniczy Józef Lisowski, z Równego Komendant Straży kolejowej Piotr Chlebowski z dwoma strażakami, z Klewania miasta, prezes straży druh Kozik i naczelnik Straży druh Dobrolot; oprócz tego przybył też prezydent miasta Równego, instr. asekurac. tow. „Polonia“ i wiele innych gości.

Uroczystość rozpoczęto alarmem straży w obecności zaproszonych gości oraz licznie zebranej publiczności. Z okien kolejowej wieży ciśnień ukazały się gęste kłęby dymu. Straż zaalarmowana trąbkami sygnałowemi oraz gwizdkami znajdującego się na stacji parowozu przybyła na miejsce w całym komplecie i ze wszystkiemi narzędziami w przeciągu $1^1/_2$ do 2 minut (ma się rozumieć Straż o alarmie była uprzedzona); po przeprowadzeniu od sikawek linij wężowych oraz po przystawieniu do najwyższego piętra drabiny rozsuwanej zademonstrowano: ratowanie małych dzieci przy pomocy drabiny i linek, akcję gaszenia pożaru i zabezpieczenie sąsiednich budowli.

Akcja ratunkowa, jak na tak krótki przeciąg czasu istnienia Straży wykazała bardzo dobre



Uroczystość jubileuszowa 20-lecia Och. Str. Poż. w Iłowie.

Zdjęcie powyższe przedstawia uroczysty moment dekorowania zasłużonych członków straży odznaczeniami honorowemi.

wyćwiczenie straży, za co miejscowemu komendantowi druhowi Surzyckiemu, zawiadowcy stacji Klewań, należą się słowa uznania, strażakom zaś podziękowanie.

Po skończonych ćwiczeniach p. insp. poż. Lisowski dekorował dwóch strażaków, którzy przesłużyli ponad 10 lat w strażach (przed zorganizowaniem straży Klewań-Przysiołek, strażacy ci służyli w innych strażach). Po defiladzie udano się do miejscowego ogniska, gdzie odbyło się przyjęcie, wydane przez Straż miejscową.

J. L.

Z grona działaczy pożarniczych

Druh nacz. Bolesław Słoszewski.

Jednym z najbardziej czynnych i zasłużonych działaczy pożarniczych na Pomorzu jest druh Bol. Słoszewski. Od r. 1922 zajmuje odpowiedzialne stanowisko naczelnika Och. Str. Poż. w Brodnicy.

Dzięki Jego staraniom ilość członków Straży zwiększyła się bardzo znacznie; zakupiono sztandar dla Straży, skompletowano bądź też odnowiono ekwipunek i uzbrojenie strażaków.



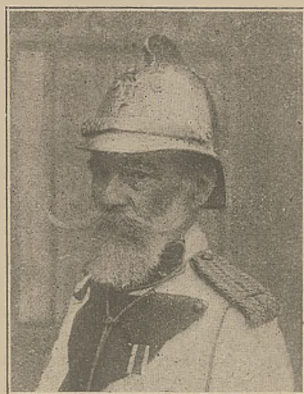
Druh Bolesław Słoszewski
nacz. Och. Str. Poż. w Brodnicy, zast. naczelnika II Okr. Pomorskiego Zw. Straży Pożarnych.

Zalety druha Słoszewskiego jako naczelnika ujawniły się w czasie licznie nawiedzających okolicę pożarów. Pożar tartaku w dn. 12 marca r. b., a następnie pamiętny dzien 26 tegoż miesiąca, kiedy to druh Słoszewski kierował akcją obronną przy trzech, krótko po sobie wybuchających pożarach w trzech różnych miejscowościach.

Z jednego miejsca pożaru wyjeżdżał do drugiego, to znów do trzeciego — wszędzie dzięki Jego energicznym i dobrze przemyślanym, pełnym rozwagi zarządzeniom pożar w krótkim czasie ugaszono. Dzielność swą i odwagę, graniczącą z narażeniem życia dla ogólnego dobra ujawnił również w kwietniu r. b. w czasie pożaru posesji p. Jaranowskiego. Obok płonącego budynku znajdowała się *stacja benzynowa*; niebezpieczeństwo było bardzo groźne, a mimo to druh Słoszewski obrał sobie za miejsce wydawania rozkazów — właśnie tę stację benzynową, *gdyż stamtąd najlepiej mógł kierować akcją obronną.*

W roku ubiegłym Zarząd Związku Str. Poż. Woj. Pomorskiego, doceniając Jego zalety bojowe i organizacyjne, mianował Go zastępcą naczelnika Okręgu II-go. W uznaniu oddanych pożarnictwu ojczystemu usług — otrzymał w roku bieżącym srebrny medal zasługi.

Uroczysta dekoracja, która odbyła się w m. październiku r. b., przyjęta była przez członków Straży i miejscowe społeczeństwo z uczuciem szczerej radości.



Druh Zygmunt Orłowski
b. naczelnik Warskiej Och. Straży Pożarnej przez lat czterdzieści zgórą pracuje na niwie pożarnictwa.

KRONIKA

Sieradz *(pow. Sieradzki).* Zarząd miejscowej Och. Straży Pożarnej postanowił wyznaczać nagr dy dla członków za punktualne uczęszczanie na wsz lkie zbió ki, alarmy i ćwiczenia oraz za gorliwą pracę w straży. Natomiast strażaków, którzy z przyczyn nieusprawiedliwionych opuszczą trzy zbiórki, zarząd będzie wykluczać ze straży, zaś nazwiska ich będą podawane do wiadomości publicznej. Zarząd straży postanowił również aby przysposobienie wojskowe było prowadzone w dalszym ciągu.

Wierzbnik *(pow. Iłżecki).* W dn. 17 października odbyła się tu odprawa oficerów straży z całego powiatu. Przybyło ogółem 43 delegatów. Odprawę zagaił prezes Zw. Okr. p. starosta Konopacki, który stwierdził znaczne podniesienie się poziomu pożarnictwa w powiecie. Zgromadzeni postanowili wystąpić do Wydz. Powiatowego o uregul wanie sprawy dostawy koni, nawiązanie ściślejszej współpracy gmin. kom. przeciwp. ze strażami, wreszcie o uregulowanie przez Wydz. Pow. zaległych zobowiązań straży wobec Zw. Wojew. i kasy strażackiej. Postanowiono również, że odprawy oficerskie odbywać się będą częściej i w różnych punktach okręgu. *K. J.*

Niegów *(pow. Będziński).* W dn. 17 października r. bież. odbyła się uroczystość rozpoczęcia działalności dwóch nowych oddziałów Straży Pożarnej, a mianowicie: w Postaszowicach i w Dąbrownie. Oprócz tego poświęcono uroczyście trzy nowe sikawki, zakupione dla straży w Niegowie. Uroczystość miała bardzo interesujący przebieg i zakończyła się zabawą w miejscowym parku. Do rozwoju Straży Niegowskiej przyczynia się wytężona praca jej zarządu w osobach: ks. prezesa Hamerlinga, naczelnika—Jędrzejkiewicza, członka zarządu Lamcha i innych.

Z pomocą zarówno Straży Niegowskiej jak i dwum nowym pośpieszyła również P. D. U. W.; Sejmik pow. Będzińskiego ofiarował sikawki. *W.*



ŻYCIE PAŃSTWOWE I SPOŁECZNE POLSKI



Budżet Państwa.

Podobnie jak każdy dbały i przezorny gospodarz tak też i państwo musi obliczać dokładnie swoje dochody i wydatki, aby nie popaść w długi i móc wypełnić wszystkie swoje obowiązki.

W tym celu na parę miesięcy przed początkiem każdego, nowego roku powołane do tego władze państwowe, a więc rząd—układają taki plan spodziewanych dochodów i wydatków na przeciąg całego roku. Plan taki, noszący właśnie miano preliminarza budżetowego — nie jest ostateczny, gdyż idzie on pod obrady władzy ustawodawczej państwa i tam jest bardzo szczegółowo i dokładnie rozpatrywany.

Obecnie właśnie przeżywamy taki moment rozpatrywania bndżetu naszego Państwa na r. 1927/28. Jak wiadomo rok budżetowy będzie zaczynać się u nas w d. 1 kwietnia i kończyć w d. 31 marca.

W chwili więc dla rocznej gospodarki Państwa tak ważnej, nie od rzeczy będzie kilka słów budżetowi poświęcić, powinniśmy się bowiem dokładnie orjentować zarówno wogólnem znaczeniu budżetu, jak też w pozycjach jego na rok następny.

Od budżetu, jako od tego planu gospodarczo - finansowego, wymagamy zazwyczaj, aby był: *jasny, szczegółowy i dokładny*. Cóż to znaczy jasny? To znaczy, że musi być wyraźnie powiedziane, *jaki dochód* osiągniemy *z jakiego źródła* i *na co*, oraz *jaką sumę* będziemy musieli lub też zamierzamy wydatkować.

Nieodzowna jest również druga cecha czyli szczegółowość budżetu. Otóż budżet, który ma zobrazować w najdrobniejszych szczegółach działalność wszystkich komórek administracji, przedsiębiorstw i monopoli państwowych— nie może zawierać tylko ogólnych cyfr, lub zestawień sumarycznych; musi on przedstawiać *szczegółowo* każdy rodzaj wydatków i wpływów tak, aby władza kontrolująca, a więc Sejm, mogła dokładnie sprawdzić, czy gospodarka danego działu jest prowadzona racjonalnie, czy też nie.

Dokładność przy opracowywaniu budżetu polega znów na tem, aby wymienić w nim *wszystkie* dochody i rozchody państwa. Istnieje w nauce skarbowości taka zasada, że „poza budżetem niema żadnych sum", czyli rząd może operować tylko temi sumami, których wpływ i możność ich wydatkowania *na określone cele* — zostały przewidziane w budżecie.

Istnieją wprawdzie sumy, z których rząd wyliczać się nie potrzebuje, czyli tak zwane „fundusze dyskrecjonalne" lub też „reprezentacyjne". Otóż każdy z ministrów ma przyznaną pewną sumę na wydatki reprezentacyjne i sumy te może wydawać według własnego uznania; są to jednak sumy bardzo małe.

W celu jaśniejszego uwypuklenia poszczególnych działów polityki rządowej i przyznawanych im subsydjów pieniężnych dzieli się budżet na trzy części zasadnicze: A, B. i C. Pierwsza obejmuje dochody i wydatki na administrację państwa, a więc na utrzymanie: Prezydenta Rzplitej, Sejmu, Senatu, Kontroli Państwa, Prezydjum Rady Ministrów, wszystkich ministerstw oraz na opłatę emerytur, rent inwalidzkich i długów państwowych. Druga część budżetu obejmuje dochody i wydatki przedsiębiorstw państwowych, przyczem w tym dziale mamy uwidocznione jedynie ostateczne wyniki gospodarki tych przedsiębiorstw, a więc albo zyski, albo straty. Trzecia wreszcie część budżetu obejmuje dochody i wydatki monopoli państwowych. I tutaj również uwidocznione są jedynie zyski, a więc podany jest stan netto gospodarki monopolowej.

Całość budżetu składa się więc z tych trzech części oraz odpowiedniego wstępu, ujętego w formę ustawy.

Konieczność tak szczegółowego zestawienia w budżecie wszystkich dochodów i rozchodów państwa sprawia, że do przygotowania takiego budżetu rząd przystępuje już na kilka miesięcy przed terminem złożenia go władzy ustawodawczej. Całość budżetu przedstawia się pod względem objętości bardzo okazale, jest to bowiem zazwyczaj księga obejmująca do 1000 i więcej stron druku.

Budżet państwa posiada jednak inne jeszcze znaczenie: jak bowiem ze sposobu, w jaki ostrożny gospodarz zamierza uzyskać i wydać pieniądze możemy się przekonać, *co on zamierza zrobić*, tak też i z budżetu, przedstawionego przez rząd — możemy się *najlepiej* przekonać, *co rząd zamierza robić*, jakie są jego plany, w jakim kierunku zmierza jego polityka.

Ma więc budżet państwa znaczenie nie tylko *gospodarczo - finansowe*, ale również, i to w pierwszym rzędzie — *ogromne znaczenie polityczne*. Dlatego to moment wniesienia do władzy ustawodawczej państwa projektu budżetu, posłowie, senatorowie i całe stronnictwa wykorzystują dla zamanifestowania swojego stanowiska wobec rządu. Toczą się wtedy wielkie dyskusje, zabiera głos minister skarbu, powoływane są specjalne komisje i t. p.

W ogólnem więc znaczeniu budżet państwa, jest to gospodarczy i polityczny plan działalności rządu na przeciąg jednego roku.

Poznanie więc budżetu swojego państwa jest dla każdego obywatela sposobnością do zapoznania się z działalnością swojego rządu, a znajomość tych planów i zamierzeń jest nieodzowna dla każdego rozumnego i kulturalnego człowieka.

BUDŻET POLSKI NA R. 1927/28.

Ostateczne zestawienie budżetowe na rok przyszły zamknął Rząd sumą 1899 miljonów 252 tys. 571 zł. w dochodach i 1898 miljonów 679 tys. 975 zł. w wydatkach. Jak więc widzimy—w budżecie przewidziana jest nawet pewna *nadwyżka* dochodów nad rozchodami.

Co się tyczy poszczególnych działów budżetu, to przedstawiają się one w sposób następujący: koszt utrzymania Prezydenta Rzplitej oraz Jego biur wynosi 1.415.917 zł. (dochód 227 tys. zł.); Sejm i Senat kosztują 6.934.040 zł.; Prezydjum Rady Ministrów — 1.654.292 zł.; z ministerstw najwięcej pochłania oczywiście obrona Państwa, a więc Ministerstwo Spraw Wojskowych, którego utrzymanie kosztuje po potrąceniu jego dochodów około 613 milj. złotych, a więc blisko trzecią część całego budżetu. Drugiem, „najdroższem" ministerstwem jest Min. Oświaty i Wyzn. Religijnych, którego wydatki sięgają 290 milj. zł. (po odliczeniu jego dochodów). Trzecią z kolei, najwyższą pozycję wydatków zajmuje Ministarstwo Spraw Wewnętrznych, które kosztuje Państwo około 170 milj. złotych.

Każdy jednak przyzna, że zadania, jakie te trzy ministerstwa w Państwie spełniają, wymagają największych sum. Zwłaszcza u nas, w obecnych warunkach brak dobrego wojska, oświaty i porządku w kraju — przekreśliłby istnienie Polski jako wolnego mocarstwa.

Jeśli chodzi o dochody, jakie dają poszczególne ministerstwa, no to oczywiście najwięcej dochodów daje Ministerstwo Skarbu, z którego wpływa 1060 miljonów 690 tys. 826 złotych. Wydatki tego Ministerstwa sięgają jednak przeszło 100 miljonów złotych.

Poważną sumę stanowią raty długów zagranicznych, które obecnie wraz z procentami spłacamy; na rok budżetowy 1927/28 suma należności do spłacenia wynosi około 145 miljonów złotych.

Przechodząc do działów następnych widzimy, że dają one zyski sięgające sumy 699 milj. złotych. Jest to obok dochodów Ministerstwa Skarbu największa pozycja dochodowa budżetu. Z sumy tej przypada około 595 milj. złotych na monopole i około 92 miljonów zł. na przedsiębiorstwa.

Z monopoli największe zyski przynoszą: spirytusowy, tytoniowy i solny. Spirytusowy ma nam dać około 275 milj. zł., tytoniowy — 270 milj. zł., wreszcie

solny—przeszło 32 milj. złotych. W rzeczywistości jednak nie jest wykluczone, że np. monopol spirytusowy przyniesie znacznie większe zyski po zaprowadzeniu go w całem Państwie; zostałyby one przeznaczone na roboty inwestycyjne, a potem Rząd musiałby się z nich wyliczyć.

Widzimy więc, jak trudne i skomplikowane jest zadanie układania budżetu Państwa. Ile pracy, starań, narad, rozważań i konferencji trzeba włożyć w jego przygotowanie. Ile czasu i dokładności potrzeba, aby przewidzieć wszystkie możliwe wydatki Państwa i znaleźć dla nich pokrycie, gdyż budżet deficytowy jest dla Państwa klęską, a dla zagranicy dowodem załamania gospodarczego Państwa. Nasz budżet został zrównoważony, oby jednak rok przyszły skończył się zyskami!

H. P.

Z SEJMU.

Jak już zaznaczyliśmy w poprzednim numerze Sejm nasz zajęty jest obecnie rozważaniem budżetu Państwa na rok 1927.

W odpowiedzi na wielkie przemówienie, jakie wygłosił w Sejmie minister skarbu p. Czechowicz — zabrali kolejno głos przedstawiciele poszczególnych ugrupowań sejmowych w celu określenia swojego stosunku do budżetu a przy tej okazji i do Rządu.

Jeśli chodzi o bezstronną ocenę przemówień poszczególnych pp. posłów, to jednak można wyczuć, że kontakt między Sejmem a Rządem uległ znacznemu rozluźnieniu. Wszyscy mówcy podkreślali pewną tajemniczość, jaka się przejawia w sposobie postępowania Rządu wobec zagadnień polityki zarówno wewnętrznej, jak też i zewnętrznej. Objaw ten jest do pewnego stopnia zrozumiały, jeśli zważymy, że sam sposób formowania rządu uległ ostatnio zmianie; bardzo znaczna część wpływów przypadła w udziale p. Prezydentowi Rzplitej z częściowem pominięciem Sejmu w okresie tworzenia rządu.

Stąd też pochodzi i osłabienie współżycia Rządu z Sejmem, który jako najwyższy rzecznik władzy ustawodawczej ma jednak całkowity wpływ prawny na bieg i rozwój prac Rządu.

To też cała niemal dyskusja budżetowa w tych chwilach, w których dotykała politycznej działalności Rządu—ograniczała się raczej do wyrażania pewnych postulatów, życzeń, przestróg i zapytań.

W pierwszym rzędzie aktualne były zarzuty dotyczące zmian personalnych w administracji oraz zapytania, rzucanę pod adresem Rządu w sprawie ostatnich posunięć tegoż, mających na celu powołanie do żywszej, niż dotychczas współpracy z Rządem—sfer zachowawczych.

Na ten moment polityki Rządu każde ze stronnictw patrzyło oczywiście ze swego punktu widzenia. Najostrzej wystąpili w tej sprawie socjaliści, co wyraziło się w zawieszeniu w prawach członka partji posła i ministra J. Moraczewskiego oraz w zrzeczeniu się w komisji budżetowej referatów ministerstw: robót publicznych i sprawiedliwości.

Socjaliści są zdania, że oddanie teki reform rolnych w ręce prof. Staniewicza jest równoznaczne z wyrzeczeniem się postulatu przeprowadzenia reformy rolnej. Dalszym punktem, który był poruszony przez paru mówców, to zagadnienie konieczności zmiany ordynacji wyborczej, która, zdaniem wielu pp. posłów, nie odpowiada istotnym wymaganiom. W dalszym ciągu poruszano sprawę polityki zagranicznej Rządu, gospodarki finansowej, pożyczek i t. p. Naogół sądząc z przemówień, można zupełnie wyraźnie rozdzielić stosunek poszczególnych stronnictw sejmowych do polityki ogólnej Rządu i do zagadnień, związanych z samym budżetem, a więc z istotnemi, codziennemi potrzebami Państwa.

Po zakończeniu dyskusji odbyło się głosowanie, w którem wbrew opozycji i wnioskom komunistów postanowiono odesłać preliminarz budżetowy do komisji budżetowej, przyczem w łonie już samej komisji zdecydowano, że generalnym referentem budżetu będzie poseł Byrka.

Obecnie więc praca Sejmu zogniskowała się dokoła posiedzeń komisji budżetowej.

Z innych wydarzeń na terenie Sejmu wypada zaznaczyć, że dotychczasowy vice-marszałek p. poseł Pluciński zrezygnował z tego stanowiska. W związku z tem vice-marszałkiem został poseł ze stronnictwa „Zw. Lud. Narodowy“ p. *Aleksander Zwierzyński.*

Co się tyczy sprawy dekretu prasowego, wydanego na wniosek Rządu przez p. Prezydenta, to sprawa ta spadła z porządku dziennego obrad Sejmu, gdyż mocą decyzji p. marszałka Rataja — została odesłana do komisji konstytucyjnej. Nastąpiło to dlatego, że nie upłynął jeszcze termin czternastodniowy, w ciągu którego zgodnie z Konstytucją Rząd obowiązany jest przedstawić Sejmowi wszystkie wydane podczas nieobecności Sejmu—dekrety.

Z drugiej zaś strony, jak wieść niesie, Rząd wogóle nie zamierza wnieść tego dekretu na plenum Sejmu.

W ten sposób sprawa byłaby zakończona, a dekret utraciłby moc prawną.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

W stosunkach międzynarodowych świata zapanował zupełny spokój, przynajmniej pozornie. Po okresie długich i namiętnych sporów, dyplomatycznych intryg, mniej lub więcej zręcznych posunięć politycznych—rządy poszczególnych państw zabrały się do rozwiązywania wewnętrznych swoich kłopotów.

Najwięcej ma ich Francja, która jednak odważnie stawiła czoło niebezpieczeństwu gospodarczemu i dzisiaj może już oglądać owoce prac „rządu zgody narodowej“, jakim jest gabinet pp.: Poincaré i Herriota. Katastrofalną sytuację finansową zdołano już w dużym stopniu opanować, a frank francuski zdradza stałą tendencję zwyżkową nawet w stosnnku do dolara i funta angielskiego. Należy również podkreślić powodzenie, jakie odnosi Francja na terenie swojej polityki kolonjalnej.

Bardzo ciekawy okres przeżyła w ostatnich dniach Anglja. Już od dłuższego czasu, ściślej mówiąc, od chwili powstania Ligi Narodów, do której dominja angielskie otrzymały prawo należenia—zarysowało się wśród nich dążenie do usamodzielnienia swojego bytu politycznego i stopniowego emancypowania się z pod wpływów Anglji. I oto w tych dniach na wielkiej konferencji przedstawicieli kolonji, odbytej przy współudziale członków rządu W. Brytanji zapadło szereg postanowień, zasadniczo zmieniających charakter dotychczasowego państwa Wielko Brytańskiego. Odtąd dominja będą stanowiły federację, w łonie której rządzić się będą autonomicznie; niezależność ich będzie posunięta do tego stopnia, że zarządzający każdem z dominjów gubernator będzie samodzielnym reprezentantem korony angielskiej z prawem wysyłania własnych przedstawicielstw i poselstw dyplomatycznych do innych państw. Stosunek Anglji do dominjów oparty będzie jedynie na zewnętrznej zależności głowy państwa, przyczem jednak król angielski nie będzie już odtąd „cesarzem Indyj“. — Ta zamiana wewnętrznej struktury wielkiego mocarstwa brytańskiego nie pozostanie bez wpływu na bieg polityki państw europejskich. Anglja skrępowana prawami swych współ - sojuszników kolonjalnych niejednokrotnie będzie musiała wyrzec się polityki czynnej w Europie, ta bowiem, albo wcale, albo bardzo mało interesuje Australję, Kanadę, czy też południową Afrykę.

Ta więc obojętność Anglji, która niewątpliwie zaważy na dalszem kształtowaniu się stosunków międzypaństwowych w Europie — odbije się niechybnie i na zainteresowaniu Anglji sprawami dotyczącemi Polski. Należy się liczyć z możliwością, a nawet koniecznością wytworzenia jakiegoś równoważnika w stosunku do zmniejszającej się roli wielkiego mocarstwa brytańskiego.

RÓŻNE.

W czasie wyborów gminnych na Górnym Śląsku polacy uzyskali ogółem 57,33% głosów; w bardzo wielu miejscowościach ludność niemiecka uzyskała większość mandatów. W stosunku do wyników plebiscytu ilość głosów oddanych na listy polskie wzrosła o 4%.

* * *

Warszawa, a z nią wszystkie niemal większe i mniejsze miasta polskie uczciły rocznicę zgonów wielkich pisarzy polskich: Henryka Sienkiewicza i Stefana Żeromskiego. Jak wiemy, w niedługim czasie ma stanąć w Bydgoszczy pomnik Henryka Sienkiewicza. W związku z rocznicą zgonu St. Żeromskiego Zw. literatów i dziennikarzy wydał odezwę, wzywającą społeczeństwo do wzniesienia pomnika również i temu znakomitemu pisarzowi.

* * *

Pierwsze po otwarciu sesji parlamentarnej posiedzenie Senatu odbyło się w d. 25 b. m. — Senat zajęty jest obecnie sprawą ratyfikacji traktatu gwarancyjnego polsko-rumuńskiego. W łonie Senatu sprawa ta wywołała ożywioną dyskusję w związku z niezałatwieniem przez rząd rumuński sprawy odszkodowań za wywłaszczone obywatelom polskim majątki ziemskie.

* * *

Minister spraw zagranicznych pan August Zaleski wyjedzie do Genewy na najbliższe posiedzenie Rady Ligi Narodów, mające odbyć się w mies. grudniu roku bieżącego,

HUMOR i SATYRA

Facecje.

W pewnem miasteczku na prowincji rekrut, świeżo zaciągnięty do armji, otrzymał list od ukochanej.

Ponieważ był analfabetą, zwrócił się do kolegi z prośbą o odczytanie korespondencji.

Gdy ten rozpoczął czytanie, rekrut rzucił się do niego z pięściami.

— Co to ma znaczyć?! — zawołał ów żołnierz, nie rozumiejąc powodów napaści.

— Prosiłem o przeczytanie, ale nie chcę, żebyście słyszeli, co moja dziewucha pisze.

Poczciwy kolega zatkał uszy rękoma i czytał w dalszym ciągu głośno ku zadowoleniu rekruta.

* * *

Było to za dawnych, przedwojennych c. k. czasów w jednem z miasteczek Małopolski.

W niewielkim szyneczku przy sobocie wieczorem było tłoczno jak zwykle.

Gwar zebranych gości mieszał się z dźwiękami harmonji, na której domorosły artysta wygrywał najmodniejsze melodje.

Kieliszki nie próżnowały, zabawa nabierała coraz większego ożywienia.

Nagle, na środku izby stanął mocno podpity chłopek i zawołał gromkim głosem:

— Słuchajcie, ludzie, powiem wam zagadkę!

Przycichła harmonja, a zwarty tłum gości otoczył mówcę.

Ten podniecony powodzeniem, krzyczał:

— Zgadujcie, moi przyjaciele, jaka jest różnica między naszym cesarzem Franciszkiem Józefem a świnią.

W karczmie zapanowała uroczysta cisza, wśród której mówca zawołał.

— Różnica jest taka, że gdy świnia ma węgry, to chciałaby ich się pozbyć, a skoro nasz cesarz ma Węgry, to nie oddałby ich za nic.

Audytorjum wybuchnęło głośnym śmiechem, gdy nagle, jak z pod ziemi, wyrósł żandarm, ujął dowcipnego chłopka i zawiódł go do aresztu.

Gdy w jakiś czas później chłop znalazł się w sądzie, to na podstawie zeznania świadczącego żandarma otrzymał karę dwumiesięcznego aresztu za obrazę majestatu po pijanemu.

Prowadzonego do kozy podsądnego napotkał w drodzę ów żandarm i zapytał zjadliwie:

— No, jaka jest różnica między naszym cesarzem a świnią?

— Niema żadnej różnicy! Już nie głupim, panie wachmistrzu — odparł rezolutnie chłopek.

* * *

W natłoczonym wagonie III klasy pewien chłopek zwrócił się do przechodzącego konduktora z zapytaniem:

— Panie ober, z Kobyłkowa do Stokowca ile będzie kilometrów?

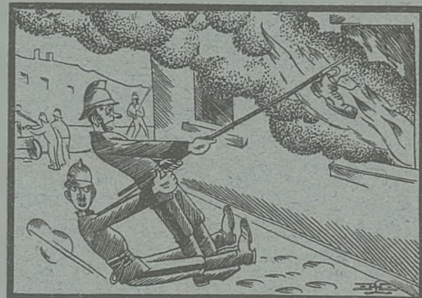
— Czterdzieści pięć.

— A ze Stokowca do Kobyłkowa ile?

— Także czterdzieści pięć. Co za głupie pytanie?

— Nie takie ono głupie, jak pan ober myśli. Przecież od Trzech Króli do Bożego Narodzenia jest spory kawał czasu, zaś od Bożego Narodzenia do Trzech Króli całkiem niewiele.

* * *



Przy pomocy bosaka, obaj wysileni,
Dobyli stary kamasz z objęcia [płomieni.
Stąd morał dla strażaka zaraz się [okaże —
Że nie zawsze wysiłek z rezultatem [w parze!

Przegląd czasopism i książek

Pożarnictwo zagranicą.

Łodzie pożarnicze Straży Berlińskiej.

Straż Berlińska posiadała dotąd tylko jedną łódź pożarniczą starego typu. Był to zwykły barkas motorowy, z motorem 60 PS i pompą o wydajności 2500 l/m. Pozostawiając powyższą łódź, po gruntownym remoncie, nadal w służbie, nabyto obecnie 2 nowe łodzie, specjalnie w tym celu budowane przez Albatros Atlantikwerke. Łodzie są długości po 14 m., szerokości — 3 m. zanurzenie przy pełnem obciążeniu—1,5 m. Wnętrze łodzi jest rozdzielone na trzy przedziały, w których się mieszczą: kajuta załogi, motor z pompą, zbiornik mieszczący 300 l. benzyny, (co wystarcza na 10 godz. ruchu) 12 m. węża ssawnego (do wypompowywania wody ze statków), 200 m. tłocznego 75 mm., 150 m. — 45 mm. oraz drobne narzędzia.

Motor o sile 70 PS. i 700 obrotach na minutę porusza pompę odśrodkową o wydajności 5000 l/m.

Pompa zasila rurę skrętną oraz 8 nasadów do węży tłocznych.

Szybkość łodzi dochodzi do 18 km. na godzinę przy pełnem obciążeniu.

Załoga składa się z 6 ludzi, z których 2 stanowią stałe pogotowie.

Łodzie są przeznaczone do służby ratunkowej, gaszenia statków wypompowywania wody ze statków uszkodzonych oraz do współdziałania ze strażą podczas pożarów nadbrzeżnych.

"Feuer und Wasser"

Wystawa Zdrowia Opieki Społecznej i Wychowania Fizycznego w Düsseldorfie.

Podczas powyższej wystawy, w czasie od 11 do 20 sierpnia odbył się kurs pożarniczy, a raczej szereg prelekcji z różnych działów techniki i taktyki pożarnej oraz pokazy narzędzi wystawiających je firm. Kurs zakończył się zjazdem, w którym obok straży pożarnych z Rzeszy, wzięły udział również niemieckie straże zagraniczne (z Czech, Austrji). Podczas zjazdu odbyły się próby narzędzi oraz akcja straży miejscowej na specjalnie zbudowanym 8 piętrowym budynku wystawowym, w którym na parterze mieściła się remiza straży pożarnej wystawowej, a jedna ze ścian służyła za wspinalnię. Zjazd był jednocześnie wielką manifestacją polityczną.

„Feuer und Wasser"

ZARZĄD WIELKOPOLSKIEGO ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH W POZNANIU niniejszem ogłasza **KONKURS** na stanowisko **młodszego instruktora pożarnictwa** na Województwo Poznańskie.

Wymagana kilkuletnia praktyka w zakresie pożarnictwa, teoretyczne i fachowe przygotowanie, zdolności organizacyjne i administracyjne, ukończenie co najmniej 6 klas szkoły średniej, oraz nie przekroczony 35 rok życia.

Płaca w IX grupie uposażenia urzędników państwowych z 15% dodatkiem krajowym.

Posada tymczasowo za miesięcznem wypowiedzeniem. Podania wraz z życiorysem i odpisami świadectw pisane własnoręcznie należy nadsyłać do końca grudnia 1926 r. pod adresem **Wielkopolskiego Związku Straży Pożarnych w Poznaniu pl. Nowomiejski 8.**

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Królewska № 23 (IV piętro), tel. 125-42, tel. osob. redaktora 154-45. Konto w P. K. O. № 235.

Prenumerata: Rocznie (z przesyłką) Zł. 15. Półrocznie Zł. 8. Kwartalnie Zł. 4.50. Ceny ogłoszeń na żądanie.

Komitet Redakcyjny stanowią pp.: *insp. Józef Drzewiecki, red. Stanisław Pągowski, insp. Michał Radwan nacz. Gł. Zw. Jan Sztromajer i inż. Józef Tuliszkowski.*

Rękopisy bez podpisu autora nie są przez Redakcję uwzględniane. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca

Przedruk artykułów dozwolony jedynie za zgodą Redakcji oraz z podaniem źródła.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Pągowski.** Druk. „Kooperatywy Prac. Drukarskich" Warszawa. Zielna 47. Tel. 19-57